



głos ANGLII



TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPRAW BRYTYJSKICH

Rok II

Kraków, dnia 15 marca 1947

Nr. 11 (20)

ŚWIAT UFA W PRZYSZŁOŚĆ W. BRYTANII

Pocieszającym aspektem obecnego kryzysu opałowego są uderzające dowody, jak wysoko cenią W. Brytanię i jej naród ci, którzy ją najlepiej znają. Premierowie Australii i Nowej Zelandii oddali gorący hołd W. Brytanii i zapowiedzieli, że te dominia pragną okazać swoją solidarność i przywiązanie dla kraju macierzystego, składając konkretny dar.

Australia postanowiła dać praktyczny wyraz sympatii w obecnej — krytycznej — chwili, dopomagając W. Brytanii w poniesieniu wielkiej części kosztów wojennych na Pacyfiku. Wygląda to tak, że 25 milionów funtów z długu W. Brytanii w Australii zostanie określone. Początkowo postawiono wniosek przesłania transportów żywności w wysokości tej kwoty, lecz uważa się, że obecnie załatwienie sprawy będzie skuteczniejszą pomocą.

Nowa Zelandia ogłosiła, że złoży Wielkiej Brytanii dar, jako hołd dla wielkości jej wysiłku wojennego, który uważa się za główny powód obecnych przejściowych trudności, w jakich znalazła się W. Brytania. P. Frazer oświadczył, że jego rząd ofiaruje 10 milionów funtów, zaczerpniętych z dominialnego funduszu dyspozycyjnego w Londynie.

PRZYWIĄZANIE I DUMA ZE WSPÓLNOTY

Dowody zaufania i przywiązania okazały też inne dominia. Kanada stoi na ich czele, darując 550 milionów funtów kosztów zbrojeniowych z czasów wojny. Dobra wola mieszkańców Płd. Afryki znalazła wyraz w czeku, wręczonym premierowi w październiku ub. r. przez generała Smutsa. Charakterystycznym objawem jest, że pierwszą troską dominioń w okresie ich dojrzewania jako odrębnych narodów — było, aby nie tylko dzielić ciężary, które kraj macierzysty dotychczas ponosił sam, lecz by ponadto dać konkretny dowód swojej dumy z przynależenia do Wspólnoty Narodów i wiary w przyszłość Wielkiej Brytanii.

Wiele innych krajów poza tymi, które należą do Wspólnoty Narodów, także wyraziło swoje uznanie dla W. Brytanii. Wzruszająca scena miała miejsce we francuskim Zgromadzeniu Narodowym, gdy Bidault ogłosił decyzję podpisania przymierza z W. Brytanią. Wszyscy deputowani, w liczbie 608 osób, powstałi spontanicznie i przez 5 minut wznosili okrzyki na cześć W. Brytanii. Sam prezydent przerwał obrady, aby zakomunikować, że „narod francuski przyjmie z radością to odnowienie przyjaźni z wielkim narodem brytyjskim, ostoją demokracji i wolności przez tak długie lata”.

Gazety tureckie podkreślają, że nikt nie może mieć żadnych wątpliwości w trwałość zasad i struktury brytyjskiej po próbie, przez jaką naród brytyjski przeszedł podczas wojny.

W Szwecji piszą, że naród brytyjski prowadzi dzisiejszą walkę z równą zacietością i wiarą w pomyślny jej zakończenie, jakie objawiał podczas najczarniejszych dni wojny.

Pisma czeskosłowackie przypisują obecne trudne położenie W. Brytanii okoliczności, że musiała ona w pierwszym roku wojny ponosić cały ciężar prowadzenia jej na swoich barkach. „W. Brytania prowadziła w naszym interesie 12 miesięcy wojnę przeciw Niemcom, ich aliantom i satelitom. Musimy wziąć pod uwagę, co by się stało z nami, gdyby W. Brytania także się poddała, lub gdyby została pobita w owym krytycznym okresie”.



Delegaci 21 państw sprzymierzonych, zebrani w sali zegarowej na Quai d'Orsay w Paryżu, podpisali traktaty pokojowe z Włochami, Bułgarią, Rumunią, Węgrami i Finlandią.

Przymierze anglo-francuskie W ramach Karty Narodów Zjednoczonych

Tekst anglo-francuskiego traktatu przymierza i wzajemnej pomocy, zawartego na 50 lat, a podpisanego 4 marca po południu w Dunkierce przez ministrów Bevina i Bidault, został tego samego dnia wieczorem opublikowany.

Traktat przewiduje po pierwsze: wspólną akcję obu krajów w wypadku zagrożenia bezpieczeństwa. W. Brytanii lub Francji przez „przyjęcie przez Niemcy polityki agresji lub wszelkie poczynania niemieckie, zmierzające do takiej polityki”.

Po drugie zobowiązuje się do wzajemnej pomocy wojskowej, w razie gdyby Wielka Brytania lub Francja stały się przedmiotem niemieckiego ataku zbrojnego; po trzecie do zajęć a wspólnego stanowiska wobec wszelkich niemieckich prób uchylania od zobowiązań ekonomicznych, nałożonych na Niemcy przez warunki rozjemstwa lub układu pokojowego; po czwarte do stałych wzajemnych konsultacji w sprawach ekonomicznych we wszelkich poczynaniach, mających zapewnić obu krajom pomyślność i bezpieczeństwo gospodarcze; po piąte umowa zastrzega, że żadna ze stron nie będzie zawierać przymierzy, ani wchodzić w koalicje, skierowane przeciw stronie drugiej. W wypadku stwierdzenia niemieckich przygotowań do agresji lub prób wylamania się z ekonomicznych zobowiązań, przewiduje się konsultację z rządami U. S. A. i Z. S. S. R. Punkt ten określony jest szczegółowo w odpowiednich artykułach.

Znamienny jest wstęp do traktatu. Na pierwszym miejscu wyluszcza on ogólne motywy traktatu, a więc dążenie do umocnienia szczerzej przyjaźni, zacieśnienia zbieżności w interesach obu krajów i do ułatwienia porozumienia we wszelkich, dotyczących ich kwestiach. Po drugie podkreśla, że rzeczą „najbardziej pożądaną” jest zawarcie paktu czterech mocarstw (paktu Byrnes'a), mającego zapobiec nowemu zagrożeniu pokoju przez Niemcy. Zaznaczono przy tym, że „zawarcie traktatu anglo-francuskiego nastąpiło z uwzględnieniem istniejących traktatów anglo-sowieckiego i francusko-sowieckiego. Innymi słowy, traktat ten należy uważać za uzupełnienie poprzednich. Przedsięwzięto szczególne starania, aby przystosować ów traktat do ram Karty Narodów Zjednoczonych.

W istocie zarówno we wstępie, jak i w każdej klauzuli znajdują się odnośniki do odpowiednich artykułów Karty. Pomijając fakt, że traktaty anglo-sowiecki i francusko-sowiecki zawarte były w czasie wojny i dla skutecznego jej prowadzenia, zasadniczą różnicą między nimi a obecnym traktatem anglo-francuskim jest właśnie owa ścisła zależność tego ostatniego od Karty Narodów Zjednoczonych. Traktat anglo-sowiecki zawarty został w maju 1942 r., francusko-sowiecki w grudniu 1944 r., natomiast Kartę Narodów Zjednoczonych podpisano w czerwcu 1945 r. a Narody Zjednoczone rozpoczęły swą oficjalną działalność w październiku 1945 roku.

Już reszta oba wcześniejsze traktaty brały pod uwagę ewentualność stworzenia Narodów Zjednoczonych. Traktat anglo-sowiecki mówi o „pragnieniu połączenia się z innymi podobnie myślącymi państwami dla podjęcia wspólnych środków celem zachowania pokoju”, to też powojenna wzajemna pomoc sygnataruszy w razie nowej agresji niemieckiej ograniczona została do okresu poprzedzającego podjęcie takich środków. Traktat francusko-sowiecki dał wyraz decyzji obu stron „utrzymania dalszej współpracy dla sprawy stworzenia międzynarodowego systemu bezpieczeństwa”.

Autorzy obecnego traktatu znaleźli się w tej szczęśliwej sytuacji, że mogli układać swój tekst z pełną znajomością faktów, które twórcy wcześniejszych traktatów mogli zaledwie zgłębiać przeczuwać. Tak więc traktat podpisany w Dunkierce ma podwójne historyczne znaczenie. Jest to pierwszy pokojowy traktat przymierza między W. Brytanią a Francją. Jest to też pierwszy traktat przymierza wmontowany w strukturę Karty Narodów Zjednoczonych. Podkreśla się w ten sposób, że Karta jest podstawą anglo-francuskiej polityki.

Jak już zostało stwierdzone powyżej we wstępie do traktatu, dokument ten podkreśla wyraźną potrzebę zawarcia paktu Byrnes'a. W celu dobitniejszego przedstawienia opinii

światowej tej potrzeby, ministrowie Bevin i Bidault wydali następujące oświadczenie, opublikowane równocześnie z tekstem traktatu: „Anglo-francuski traktat przyjaźni i wzajemnej pomocy określa środki, jakie przedsięwzięją oba mocarstwa w ramach zasad zbiorowego bezpieczeństwa — ustalonych przez Kartę Narodów Zjednoczonych — w celu stworzenia wzajemnych i specjalnych gwarancji, mających zapobiec ewentualnej groźbie niemieckiej agresji. Przy sposobności podpisywania tego traktatu ministrowie spraw zagranicznych W. Brytanii i Francji wyrażają nadzieję, że gwarancje te zostaną wkrótce uzupełnione zawarciem paktu czterech mocarstw, który określi warunki rozbrojenia i demilitaryzacji Niemiec, oraz środki przeprowadzenia tych zadań”.

„PEGGIE” W PRZEBUDOWIE

Najmniejszy i najstarszy lotniskowiec marynarki został nareszcie zdemobilizowany. Okręt J. Kr. Mości „Pegasus” po 33 latach służby ma teraz powrócić do zadań, dla których został zbudowany, do pracy jednostki handlowej. W tej chwili, właśnie ulega on przebudowie w suchych dokach Cardiffu.

Znany powszechnie pilotom lotnictwa marynarki pod pseudonimem „Peggie”, został zbudowany w r. 1914 jako statek handlowy, lecz Admiralicja użyła go do przewożenia hydroplanów. W owych dniach nazywał się „Ark Royal”; był pierwszym okrętem tej nazwy w marynarce do czasu flagowego okrętu Howarda, który walczył z Armadą.

Imię jego zmieniono na „Pegasus”, gdy zbudowany został nowy lotniskowiec „Ark Royal” w roku 1934. Potem używany był, jako okręt doświadczalny. Na jego pokładzie komandor lotnictwa Whittle dokonywał swych pierwszych doświadczeń z wyrzutniami, które doprowadziły do wynalazku turbiny odrzutowej.

W numerze:

**NOWA ERA MASZYN O-
KRĘTOWEJ**
**REFORMA SYSTEMU EGZA-
MINÓW**
DZIECI MALUJĄ
**HARLEY GRANVILLE-
BARKER**
IRLANDIA PÓLNOČNA

PALESTYNA I ŻYDZI

ZAGADNIENIE HUMANITARYZMU

Prasa brytyjska poświęca wiele uwagi tej części oświadczenia ministra Bevina na temat Palestyny i zagadnienia imigracji żydowskiej, w której mówi on o tym, że gdyby chodziło jedynie o znalezienie rozwiązania dla imigracji 100 tys. Żydów z Europy — jedynie o problem humanitarny — wówczas porozumienie byłoby możliwe. „Myślę, że można by namówić Arabów, aby zgodzili się na wpuszczenie 100 tys. nowych imigrantów oficjalnie, ze względów humanitarnych, wobec sytuacji w Europie, jeśli — podkreślam to — późniejsza imigracja zostanie uregulowana przez wybranych przedstawicieli ludności Palestyny”. Niestety, mówił Bevin dalej, położenie jest odmienne. „Z punktu widzenia syjonistów owę 100 tys. to jedynie początek, a Agencja Żydowska operuje w swoich wywodach milionami”.

To jest kluczem do zrozumienia polityki brytyjskiej, jeśli chodzi o administrację tych terytoriów mandatowych od chwili zakończenia wojny. Polityka ta zezwalała na imigrację w skali wspaniałomyślnej, choć umiarkowanej i pragnęła uniknąć stworzenia „sytuacji, w której Żydzi mogliby dominować nad osadami do dawna społeczeństwem arabskim”.

Obecnie komplikacje powstały stąd, że Żydzi (raczej amerykańscy, niż palestyńscy) pragną znieść politykę, którą W. Brytania uważa za najbardziej wskazaną w ramach jej zobowiązań mandatowych. W tej sprawie musi zdecydować ONZ, jest bowiem jasne, że W. Brytania nie może działać w sposób — który w jej opinii jest równoznaczny ze złamaniem zobowiązań mandatowych — bez upoważnienia ONZ, rozporządzającej tym mandatem od czasu zlikwidowania Ligi Narodów.

ATAKI NA RZĄD

Rząd jest przedmiotem najrozmaitszych ataków ze strony Izby Gmin. Oskarżają rząd o to, że nie ma określonej polityki, że innym narzuca własny punkt widzenia, że nie ządzą się na zwiększoną imigrację, że oddaje mandat i, że nie oddał sprawy palestyńskiej o wiele wcześniej w ręce ONZ, że nie zmusza do posłuchu i że podtrzymuje zniechęcone rządy obecne, że pozwala na nieporządky, że nie pozwala, aby Żydzi i Arabowie w walce między sobą rozstrzygnęli sprawę i tak dalej.

Sprawozdanie misji anglo-amerykańskiej było w krótkim czasie gotowe i jednogłośnie wskazówki, wypracowane przez rzeczoznawców angielskich i amerykańskich, były do dyspozycji w lipcu.

Gdy stało się jasnym, że rząd Stanów Zjednoczonych nie ma zamiaru posługiwać się sprawozdaniem, wówczas rząd brytyjski natychmiast przejął inicjatywę. Było to pod koniec lipca, gdy rząd brytyjski wysunął propozycję, mogąca służyć za podsta- wę do rokowań żydowsko-arabskich.

(Dokończenie na str. 2)

U.S.A. wobec kryzysu opałowego

Premier Attlee ponownie odmawia przyjęcia węgla amerykańskiego

Premier Attlee ponownie odmówił przyjęcia propozycji amerykańskiej, aby transporty węgla, będące obecnie w drodze do Europy kontynentalnej, skierować do W. Brytanii. W odpowiedzi na interpelację konserwatystów, którzy naglili do przyjęcia propozycji i twierdzili, że można później spłacić dług węglem, premier wyjaśnił raz jeszcze, że rząd nie czuje się moralnie uprawniony do zagarnięcia węgla, przeznaczonego dla krajów, potrzebujących węgla w równym stopniu jak W. Brytania. Podobną odpowiedź dał Attlee już przed dwoma tygodniami.

Zainteresowanie Ameryki trudnościami W. Brytanii i dodatnia ocena wysiłków brytyjskich zostały wyrażone, jak na to wskazuje powyższa propozycja, w sposób wysoce praktyczny i dodający otuchy. Sprawę tę przedstawił narodowi amerykańskiemu jako równie ważną, jak swego czasu pomoc amerykańska dla W. Brytanii, udzielona w r. 1940. „Wszystko, co odnosi się do zadowolenia i dobrobytu narodu brytyjskiego, odnosi się też do ludności Stanów Zjednoczonych” — tak pisał niedawno Harold Ickes (jeden z najwybitniejszych ministrów za czasów prezydentury Roosevelta) w dzienniku Washington Evening Star. W dalszym ciągu pisał on: „Walczyliśmy razem w największej wojnie, jaką zna historia świata i gdyby Brytyjczycy, zacisnąwszy zęby, nie utrzymali frontu aż do chwili, kiedy mogliśmy nareszcie ukończyć nasze spóźnione przygotowania do walki dla wspólnej sprawy, Hitler byłby zwyciężył. Obecnie W. Brytania uwikłana jest w walkę równie zawziętą, a nawet niebezpieczniejszą od tej, którą Hitler potrafił rozpętać. Nie stało się to z winy rządu Partii Pracy”.

Min. Ickes zakończył artykuł, zachęcając swoich zwolenników, aby „jako chrześcijanie i jako towarzysze broni dali pomoc w takich zamiarach, na jakie ich tylko stać”. Podobne stanowisko zajmują najważniejsze dzienniki, jak New York Times i New York Herald Tribune.

Punkt honoru

Oświadczenie prezydenta, że rząd amerykański uczyni wszystko, co leży w jego mocy, aby przynieść ulgę narodowi brytyjskiemu w jego ciężkiej sytuacji (jak pisze New York Times), nie jest odpowiedzią na jakąkolwiek prośbę o pomoc. „Brytyjczycy nie prosili o pomoc w trudnym ich położeniu, które spowodowało, że stopa życiowa obniżyła się u nich do poziomu z czasu wojny. Punktem honoru jest dla nich przezwyciężenie kryzysu własnymi siłami. Wielkie ofiary, poniesione przez nich w ponurych latach powojennych, są mądrą i wysoko cenioną, którą muszą zapłacić i którą — przede wszystkim — podejmują się dobrowolnie zapłacić, celem osiągnięcia finansowej i ekonomicznej niezależności”.

Kryzys wstrząsnął nie tylko W. Brytanią, lecz także Ameryką, pisze dalej New York Times, dodając: „nagle stanął przed oczyma naszej wyobraźni obraz świata, pozbawionego potęgi brytyjskiej, bez czynnika równowagi w postaci umiarkowania brytyjskie-

Palestyna i Żydzi

(Dokończenie ze str. 1)

Ponieważ nie mogło być mowy o natychmiastowym osiągnięciu niepodległości wobec nieprzychylnego nastawienia Arabów do Żydów i vice versa, jedyną alternatywą było porozumienie, osiągnięte na platformie powiernictwa ONZ. Wynika stąd obowiązek rządu brytyjskiego zbadania warunków takiego porozumienia.

Próba rozwiązania sprawy za pomocą przymusowego podziału nie byłaby w zgodzie z warunkami mandatu i mogłaby być przeprowadzona jedynie przy użyciu siły wojskowej. To zaś prowadziłoby do złamania pokoju i nieufności innych państw, oraz do podejrzenia motywów brytyjskich.

Podobnie, żadna z grup nie zgodziłaby się na przeprowadzenie ustroju państwowego, opartego na unii. Plan Bevina był ostatnią próbą stworzenia możliwego do przyjęcia kompromisu między koncepcją podziału, koncepcją unii oraz koncepcją niepodległości — kompromisu, utrzymanego w duchu statutu ONZ.

Minister kolonii wyjaśnił w końcu, że W. Brytania nie zwraca się do ONZ celem złożenia mandatu, lecz po to, aby uzyskać radę, jak może się wywiązać ze swych zobowiązań, jako mandatariusz. Jeśli mandat nie może być kontynuowany w jego obecnej postaci, wówczas W. Brytania zapyta się o sposób jak najprędzej udeklarowania go.

Rząd brytyjski rozpatruje obecnie sprawę możliwości przyspieszenia dyskusji, aby uniknąć czekania na sesję jesienną generalnego zebrań ONZ.

go i bez W. Brytanii jako ostoi demokracji”.

Pismo konkluduje: „Gdyby naród brytyjski stracił odwagę i chęć do kontynuowania walki, gdyby stracił poczucie niezwykłości, które posiada nawet w obecnej ciężkiej sytuacji, gdyby czynniki demokratyczne we Francji, Skandynawii, Włoszech a nawet w Niemczech zanęcały dalszej walki, wówczas nasza własna demokracja, zarówno jak sprawa demokracji w ogóle, byłaby niezmierznie osłabiona na świecie. Stany Zjednoczone nie mogą pozwolić, aby się to stało”.

Symbol wytrwałości

New York Herald Tribune wyraził się równie mocno. „Naród brytyjski — pisze on — pokierował zmniejszonymi zasobami swymi odwagą i karnie, wykreślił on sobie nowy kurs, który nie odbiegł od istoty jego wielkiej tradycji. Problemy i trudności, które mogłyby rzucić inne narody na

barykady lub zmusić je do szukania ludnej opieki dyktatury, były zwalczane za pomocą urn wyborczych, wolnych publicznych dyskusji i debat w parlamencie. I póki W. Brytania pozostaje symbolem wytrwałości w trudnościach, póty istnieje przykład i nadzieja dla innych narodów, które znajdują się w podobnej sytuacji po wojnie. Symbol ten, tak potrzebny światu, jest wywalczony w biurach rządowych przy świetle świec i w zawodnych śniegach sztolniach kopalni. Brytyjczycy wygrywają walkę przeciwko odruchom rozpacz, prowadzącym do gwałtów w przynębiających warunkach tej zimy, tak jak swego czasu wygrali ją pod gradem bomb. Zasluguje na zrozumienie i sympatię w tej próbie — sympatię wyrażoną w sposób praktyczny i zrozumienie roli, którą W. Brytania musi odegrać w dziele przywrócenia zdrowia Europie i światu.

Słowa te znaczą daleko więcej, niż zwykle, prasowe frazesy. Są one autentycznym głosem Ameryki, jak dowiodła tego historia ostatnich lat i deklaracja prezydenta Trumana. Brytyjska opinia została wyrażona w czasie debaty nad polityką zagraniczną w Izbie Gmin przez usta ministra Bevina, zanim udał się do Dunkierki i Moskwy: „Wszelkie nasze stosunki ze Stanami Zjednoczonymi są nacechowane jak największą serdecznością i ze swej strony zapewnić mogę, że nie dopuścimy do tego, aby między obu krajami powstały jakiegokolwiek zadrażnienia, mogące zachwiać naszą przyjaźń”.



Węgiel przywozi się do Londynu wszelkimi dostępnymi środkami, by utrzymać w ruchu elektryczność. Na zdjęciu widzimy barki węglowe, holowane w górę rzeki, na tle Parlamentu.

GÓRNICZY I PLAN PRODUKCJI

Położono już podstawy pod wielki, narodowy plan produkcji, uznany za konieczność w rządowym sprawozdaniu ekonomicznym („White Paper”), na rok 1947. Delegacja komitetu wykonawczego Narodowego Związku (Unionu) górników, spotkawszy się z komitetem premiera do spraw opałowych na Downing Street, aby wspólnie rozważyć środki, wiodące do zwiększenia wydobycia węgla, zadeklarowała pełną współpracę w osiągnięciu tegorocznego celu, wyrażającego się cyfrą produkcji dwustu milionów ton węgla.

Powzięto trzy ważne decyzje, mające na celu powiększenie ilości rąk roboczych i zachęcenie górników do pracy. We wszystkich osadach górniczych mają być zwiększone przydziały żywności i innych dóbr konsumpcyjnych. Obszarom górniczym ma być przyznane pierwszeństwo zaopatrzenia w domy aluminiowe — najwięcej i najłatwiejsze do budowy ze wszystkich typów mieszkań prowizorycznych; Narodowy Związek Górniczy ma współpracować z ministerstwem pracy w rekrutacji robotników kopalnianych, która dotyczy też będzie wysiedleńców. Przywódcy górników podkreślili wagę kwestii powrotu dawnych górników do ich właściwej pracy i poinformowali premiera, że w dniu poprzednim Narodowy Związek Górniczy wystosował apel do wszystkich byłych górników, zatrudnionych obecnie w innych gałęziach przemysłu, aby wracali do szwabów.

Delegacja wyraziła pogląd, że aby zapewnić stały wzrost wydobycia, należy podnieść minimalne stawki płac. Dyskusje na ten temat zostaną podjęte z Narodową Radą Węglową. Delegaci przyznali, że 200 mil. ton preliniowanych na ten rok nie pokryje przyszłego zapotrzebowania; sumę tę należy uważać za minimum. Minister przemysłu Sir Stafford Cripps zapewnił, że rząd przyznał w produkcji pierwszeństwo budowie

maszyn, które, jak to podkreślił przywódca górników, są niezbędne dla wykonania planu wzmożonego wydobycia węgla.

WĘGIEL KLUCZEM DO ODBUDOWY PRZEMYSŁOWEJ

To porozumienie między członkami gabinetu a Związkiem górników ma podstawowe znaczenie dla całości procesu brytyjskiej odbudowy przemysłowej. Dowodzi ono po pierwsze, że rząd stawia na pierwszym miejscu sprawę istotnie ważną, po drugie, że przywódcy górników w pełni doceniają wagę odpowiedzialności, która spoczywa na ich barkach w dziele wydobycia kraju z obecnego kryzysu opałowego. Gdy delegacja opuściła Downing Street, p. Horner oświadczył, że wkrótce rozpocznie się rozmowa na temat nowej struktury plac, usunięcia dawnych anomalii i stworzenia górnikom żądanej przez nich pozycji najlepiej płatnych robotników w kraju. Cudzoziemcy nie rozwiążą kwestii braku rąk roboczych. Najważniejsze jest, aby więcej wykwalifikowanych górników, którzy opuścili szyby z początkiem wojny, powrócilo na swoje miejsce. Można też brnąć w rachubę ewentualną zmianę sposobu pracy przez zwiększenie mechanizacji. Od połowy grudnia, stan zatrudnienia w przemyśle wzrósł o blisko 5000 ludzi.

Same kobiety

Po raz pierwszy sztuka, ukazana na ekranach telewizyjnych, została w całości wystawiona na scenie teatru. Sztuka p. t. „Cry Havoc”, która była jedną z ostatnich, nadanych telewizji przed kryzysem opałowym, ma być wystawiona w teatrze Alex w Stoke Newington, w Londynie, w bieżącym tygodniu.

Jest to kobiecy „Kres wędrowki”: dzieje dwunastu pielęgniarek w bunkrze na wyspie Bataan, w czasie wojny na Pacyfiku. Mężczyźni nie biorą udziału w tej sztuce.

PRZYSZŁOŚĆ SZKOCJI

Ustawa o planowaniu

W tych dniach parlament poświęca uwagę szczególnie krytycznej sytuacji gospodarczej, gwarantując, że wszystkie problemy — w zakresie wewnętrznym, imperialnym i zagranicznym — będą rozpatrzone z zupełną otwartością wobec opinii. Równocześnie jednak posuwa się naprzód główna praca nad ustaleniem przyszłego prawodawstwa, zleconą mandatem wyborców. Wczoraj Izba Gmin zatwierdziła w drugim czytaniu ustawę o planowaniu miast i wsi w Szkocji, analogiczną do ustawy dla Anglii i Walii, biorącą jednak pod uwagę lokalny, szkocki system samorządowy oraz miejscowe warunki dzierżawy ziemi, jako też zapewnienie równowagi między miastami i wsiami, tak potrzebnej dla Szkocji. Ustawa stwarza system planowania bardziej wyczerpujący i skuteczny, stawia ponadto do dyspozycji samorządów fundusze państwowe, aby umożliwić im nabywanie i budowanie na kosztownych terenach.

Konserwatyści zaproponowali odrzucenie ustawy, uważając, że w obecnym, trudnym momencie nakłada ona na samorządy obowiązki nie do wypełnienia, pozostawia zbyt szerokie pole dla dowolnego określenia czynników wykonawczych, że niezależnie rozwój Szkocji od kontroli Londynu i wreszcie, że ustanawia przedwojenne normy dla wykupu przymusowego, co w sumie raczej stworzy przeszkody niż ułatwienia w rozbudowie domów, przedsiębiorstw i zakładów użyteczności. Ustawa, twierdzą oni, nie obala obszarnictwa, stwarza natomiast schemat syntetyczny, nieokreślony, jeżeli chodzi o koszty. Sprekuszony natomiast pod względem ograniczeń. Mimo to rząd utrzymuje, że sprawy te pozostawiają zbyt długo odłożeniem i że obecna sposobność musi być wykorzystana, zanim odbudowa nabierze pełnego rozpędu.

Wszechstronne kształcenie lotników R.A.F.'u

Wprowadzono nowe elementy do planu kształcenia lotników R.A.F.'u, umożliwiające im rozległe wykształcenie lotników wszystkich stopni. Uderzającym rysem planu jest znaczenie, które nadaje on wykształceniu jednostek na wszystkich szczeblach kariery wojskowej, od chwili wstąpienia do wojska do chwili wystąpienia, gdy lotnik zamierza wrócić do życia cywilnego.

Plan, dotyczący oficerów lotnictwa i kobiet, jest podzielony z grubsza na dwa działy: 1) wykształcenie, związane specjalnie z lotnictwem i 2) wykształcenie w szerszym znaczeniu tego słowa. Dostarcza się możliwości studiów kulturalnych, studiów rozwijających zainteresowania praktyczne i specjalne zamilowania, możliwości studiowania i dyskusowania bieżących spraw i zagadnień życia społecznego. Ułatwia się rozwijanie zainteresowań muzycznych, literackich i teatralnych.

STAŁA ZAWODOWA SŁUŻBA DORADZCA

Korzystne jest zawiązać stałe udostępnienie nauki i kształcenia zawodowego dla powracających do życia cywilnego: rys ten cechuje służbę oświatową w wojsku od skończenia wojny. Specjalna służba doradczą w sprawach zawodowych będzie nadal funkcjonowała przy stacjach R.A.F.'u.

Projekt, tak jak się obecnie przedstawia, ma na celu umożliwienie lotnikom R.A.F.'u nauki mniej więcej analogicznej do nauki dla dorosłych w życiu cywilnym. Każda stacja lotnicza będzie miała swój ośrodek naukowy, dający się porównać z wieczornymi kursami oświatowymi; nauka oficerów, mężczyzn i kobiet, będzie prowadzona przez oficerów z ukończonymi wyższymi studiami. Równocześnie będzie się korzystało z wszelkich cywilnych możliwości się przyjęcie dochodzących nauczycieli i wykładowców, aby uzupełnić wewnętrzne siły nauczycielskie, podczas gdy lotnicy i lotniczki mogą także uczęszczać do miejscowych szkół i kolegiów technicznych i artystycznych.

Projekt obejmuje stacje lotnicze zamorskie i krajowe. W ośrodkach naukowych stacji zamorskich położone są specjalny nacisk na historię i obyczaje kraju, w którym pełni służbę dana jednostka lotnicza.

Odbudowa doków w Leith

W marcu rozpoczyna się w Leith roboty, zgodnie z nowym planem rozbudowy doków. Roboty te będą kosztować około miliona funtów szterlingów. Leith, jest to ważny port zbożowy w zatoce Forth, na wschodnim wybrzeżu Szkocji.

Pierwsza połowa planu obejmuje budowę nowych molów na głębokiej wodzie i osuszenie dwu hektarów ziemi na zachód od doków.

Plan ułatwi przybijanie do brzegów statkom, wiozącym ziarno. Będą one wyładowywane przy użyciu najbardziej nowoczesnego sprzętu wprost do nowych silosów, których budowa objęta jest planem. Duży młyn zbożowy będzie wzniesiony na uzyskanych ostatnio przestrzeniach.

Podobna technika jak przy budowie „przystani Mulberry” (użytych podczas lądowania w Normandii) zostanie zastosowana przy budowie molów; 81 betonowych kesonów wybuduje się na lądzie i spuszczać się je będzie w dół, po specjalnych pochylniach.

Budowa olbrzymich łamaczy fal, stanowiących nowy wjazd do przystani, doków i zamknięcie przestrzeni wodnej o powierzchni stu hektarów zostały wykonane w r. 1934, za cenę przeszło pół miliona funtów. Był to pierwszy krok w przebudowie Leith na nowoczesny i postępowy port.

Z lodowisk

Nowe mistrzynie świata

Panna Barbara Scott, delikatna i smukła łyżwiarka kanadyjska, zdobyła ostatnio w Davos mistrzostwo Europy w jeździe figurowej na łyżwach, przy bardzo poważnej konkurencji. Jej nieporównany walecz i świetna technika wysunęły ją bez żadnej wątpliwości z 393,8 pkt. przed panną Gretchen Mervill (USA — 378 pkt.) i panną Daphne Walker (W. Brytania — 376,9 pkt.), które zajęły drugie i trzecie miejsce. Parę dni później, panna Scott zdobyła w Sztokholmie tytuł mistrzyni świata, z 348,37 pkt. Drugą była panna Walker z 334,09 pkt., trzecią panna Mervill z 327,76.

Warto wspomnieć, że Barbara Scott, która ma zaledwie 18 lat, została zeszłego roku uznana za najwybitniejszego przedstawiciela sportu kanadyjskiego. Jest pierwszą kobietą i najmłodszą osobą wśród dotychczas wyróżnionych oraz jedyną, której ów zaszczytny tytuł przyszedł jedynogłównie. Barbara Scott jeździ z zapalem na łyżwach od 6 roku życia. Prócz tego doskonale jeździ konno, pływa i ma prawo pilotażu. Przed swoimi obecnymi triumfami zdobyła mistrzostwo USA i Kanady. Oto nowa gwiazda pierwszej wielkości na firmamencie łyżwiarskim, godna następczyni Cecylia Colledge (która jakiś czas temu przeszła na zawodowstwo).

CHMURY MOGĄ ROZBIĆ SAMOLOTY

Marszałek lotnictwa Sir Ralph Cochrane, na odczytaniu w Królewskim Towarzystwie Aeronautycznym, wspomniawszy o chmurach, które mogą rozbić samolot. W chmurach tych spotyka się gwałtowne, pionowe prądy. Ujawnił także, że zbudowano aparat radarowy, celem ostrzeżenia pilotów o bliskości tego rodzaju chmur, który został udoskonalony i podlega teraz ostatecznym próbom.

Wspomniał, że podczas specjalnego okresu obserwacji, sześć samolotów R.A.F. zaginęło w chmurach o typie kumulonimbusów. Z powodu ryzyka napotkania niespodziewanie tego rodzaju chmur, wydano zakaz nocnych lotów jednostkom należącym do dowództwa transportowego R. A. F. na obszarach Indii i Burmy, podczas trwania monsunów. Te same przepisy zastosowano w stosunku do wielkich transportowców Brytyjskiego Towarzystwa Lotnictwa Zamorskiego (British Overseas Airways Corporation).

Sir Ralph Cochrane nadmienił, że chmura o typie kumulatu, która wygląda podobnie, lecz jest nieszkodliwa, nie jest sygnalizowana przez aparat.

Mówiąc o palącej konieczności bezpieczeństwa lotów, przyznał, że najlepszą jego gwarancją był handlowy zwyczaj trzymania przez lata na tej samej trasie tych samych załóg lotniczych.

K. B. SHOWLER

NOWA ERA MASZYNY OKRĘTOWEJ

Wykorzystanie niskowartościowego paliwa ciężkiego w dieselowiskich maszynach okrętowych jest problemem, który podczas ostatnich czterdziestu lat starało się rozwiązać wielu inżynierów. Eksperymenty ich nie dały jednak pożądaných wyników. Dopiero niedawno udało się jednemu z brytyjskich inżynierów zrobić pewien rewelacyjny wynalazek.

Aby ocenić należyte, do czego zmierzają wszystkie te doświadczenia — należy uświadomić sobie, że około 75% tonażu światowej marynarki handlowej posiada maszyny dieselowiskie, napędzane pewnym gatunkiem rafinowanej ropy, która — właśnie dlatego, że musi być rafinowana — jest znacznie droższa, niż niskowartościowe, ciężkie ropy. Dlatego to znalezienie rozwiązania problemu spalania ciężkiej ropy, jest równoznaczne z poważnymi oszczędnościami w dziedzinie kosztów technicznych.

Wynalazek Johna Lamba, kierownika technicznego Anglo-Saxon Petroleum Company, został zastosowany w statku motorowym „Auricula”, staku-cysternie o wyporności przeszło 12 tys. ton. Polega on właśnie na spalaniu niskowartościowej, ciężkiej ropy. Ostatnie sprawozdania z prób, dokonanych z tym statkiem — zbudowanym w Anglii, w Hebburn-on-Tyne przez firmę Hawthorne-Leah — okazały się zupełnie zadowalające. Jeśli wyniki będą nadal równie korzystne w przeciągu sześciu do ośmiu miesięcy służby na morzu, wówczas przewiduje się zaopatrzenie wszystkich nowych statków-cystern z flotylii Shella w to nowe urządzenie. Na statkach zaś, które są już w służbie, zostaną wbudowane odpowiednie urządzenia dodatkowe do maszyn, gdy statki te znajdą się w dokach dla reperacji, lub z innego powodu.

Wynalazek ten ma wielkie znaczenie, gdyż jest zwiastunem nowej epoki w dziedzinie okrętowego motoru dieselowiskiego. Jeśli uwzględnić obecny poziom cen, to osiągnięto oszczędność do 39%, jeśli się brało paliwo np. w Curacao. Im punkt, w którym się tankuje paliwo, jest bardziej odległy od źródła ropy, tym oczywiście oszczędność będzie mniejsza.

Dotychczas trzeba było używać paliwa rafinowanego do dieselowiskich maszyn okrętowych, ponieważ dla uzyskania odpowiedniej sprawności wybuchu, paliwo nie mogło być zbyt gęste. Drugim zastrzeżeniem przeciw użyciu ropy nierafinowanej była okoliczność, że zawarte w niej zanieczyszczenia były niebezpieczne dla najważniejszych części maszyny dieselowiskiej.

Dla Johna Lamba zagadnienie rozpadło się na dwa momenty: 1) podniesienie siły wybuchowej ciężkiej ropy, tak aby zużycie paliwa było podobne do tego, jakie się osiągało przy pomocy ropy dieselowiskiej, oraz 2) usunięcie pewnych niepożądanych składników, zawartych w gęstym paliwie. Tego ostatniego zamierzał Lamb dokonać bezpośrednio przed doprowadzeniem ropy do cylindrów.

John Lamb rozpoczął cztery lata temu razem ze swoimi asystentami cały szereg eksperymentów. Aby zaś wyniki doświadczeń mogły być obserwowane w warunkach jak najbardziej podobnych do warunków naturalnych, skonstruowano standaryzowany 8-cylindrowy, czteroaktywny motor Hawthorne-Werks-poor o sile 3.600 KM, z dodatkową pompą ropną i zainstalowano go we fabryce motorów w St. Peter, w pobliżu Newcastle-on-Tyne.

Po wstępnych próbach puszczono motor przez tydzień na ropie dieselowiskiej. Chodziło o to, aby poznać szczególnie obserwacje, które mogłyby później posłużyć jako porównanie, gdy motor będzie pracował na cięższych ropach.

W końcu wszystko było gotowe do długiego szeregu właściwych prób. Najpierw użyto mieszanki z ropy dieselowiskiej dla statków i paliwa zwanego „Admiralty fuel”. W późniejszych doświadczeniach używano już wyłącznie Admiralty fuel. Po przezwyciężeniu trudności, związanych ze spalaniem tego paliwa, okazało się, że porównanie z doświadczeniami, dokonany wyłącznie z ropą dieselowiską, wypada korzystnie dla Admiralty fuel.

W następnej fazie doświadczeń stosowano paliwo pochodzenia wenezuelskiego, zwane pod nazwą „Ordoil”. Jest ono znacznie cięższe od poprzednio używanego Admiralty fuel. W pierwszym eksperymencie z tej serii użyto mieszanki z 90% ropy dieselowiskiej i jedynie 10% Ordoilu. Po roku nieprzerwanych prób jednak rozwiązano wszystkie trudności, związane z użyciem tej ciężkiej ropy. Okazało się, że można napędzać maszyny okrętowe wyłącznie Ordoilem.

Chociaż nowy ten system znaleźli już

zastosowanie na statku motorowym „Auricula”, to jednak przeprowadza się w dalszym ciągu doświadczenia, zużycie paliwa jest bowiem jeszcze ciągle nieco większe, niż w wypadku spalania ropy dieselowiskiej. Auricula np. spala obecnie dziennie 12.57 ton Ordoilu, podczas gdy zużywała tylko 12 ton ropy dieselowiskiej. Istnieje jednakże nadzieja, że obecne próby doprowadzą do zwiększenia sprawności wybuchu przy użyciu Ordoilu i że nie będzie już przez to różnicy w zużyciu paliwa.

Stosowanie Ordoilu wymaga pewnych nieznacznych zmian w maszynie, są one jednak mniejsze, niż by się wydawało i znacznie nawet mniejsze, niż pierwotnie przewidywano. Zmiany te dlatego są nieznaczne, że udało się usunąć z Ordoilu składniki szkodliwe dla najważniejszych części motoru. Dokonano tego drogą długotrwałych doświadczeń.

Podczas manewrowania w porcie, oraz przez krótki jeszcze czas po opuszczeniu portu, motor statku „Auricula” spala ropę dieselowiską, musi on bowiem pracować na pełnych obrotach w chwili przejścia na Ordoil. Inż. Lamb ma nadzieję, że uda mu się wkrótce usunąć tę drobną niedogodność.

W międzyczasie jednak urządzenie do przejścia na Ordoil pracuje tak sprawnie, że niesposób zauważyć zmiany w motorze, względnie wibracji statku. Obserwowałem proces

przejścia z jednego paliwa na drugie dokładnie, raz w hali maszyn, a raz na pokładzie.

Poza normalnym wyposażeniem hali maszyn, zainstalowano dodatkowo kompletny aparat do oczyszczania paliwa. Składa się on z dwóch centrifugalnych separatorów typu De Laval, z których jeden nazywa się „Purifier”, a drugi „Clarifier”. Paliwo przechodzi przez Purifier w temperaturze ok. 76° C i tutaj odbywa się proces oczyszczania go z wyżej wspomnianych szkodliwych składników. Następnie w tej samej temperaturze przechodzi przez Clarifier, w którym usuwa się resztki niepożądanych zanieczyszczeń. Stąd pompuje się oczyszczone paliwo do zbiorników.

Oto pokrótce naszkicowane wyniki trzyletniej pracy wynalazczej i doświadczeń. John Lamb jest typem ostrożnego Anglika z północy kraju i nie twierdzi jeszcze, że osiągnął całkowicie zadowalające wyniki. Okres próbny „Auriculi” musi trwać co najmniej sześć do ośmiu miesięcy, zanim Lamb wypowie się ostatecznie. Wydaje mu się jednak, że dotychczas osiągnięte wyniki przewyższają jego oczekiwania. Gdy przekona się, że dalsze udoskonalenie systemu jest niemożliwe, wówczas wszystkie jego szczegóły zostaną udostępnione właścicielom statków na całym świecie, dając im tym samym możliwość poczynienia znacznych oszczędności na paliwie.



W hali motorowej Auricula, podczas próbnej jazdy, na Morzu Północnym jesienią 1946 r.

Statki przyszłości

Wojna przyspieszyła rozwój techniki budownictwa okrętowego i morskiej sztuki inżynierskiej. Najlepszym tego przykładem są statki handlowe, które w najbliższych latach pojawią się w portach całego świata. Największym ośrodkiem budowy tych statków są stocznie angielskie. Wielkie zmiany nastąpiły podczas wojny i po wojnie w rozplanowaniu i wyposażeniu stoczni. Okazuje się też, że rewolucyjne wprost pomysły z dziedziny napędu okrętowego bliskie są praktycznej realizacji.

Zwiększone zastosowanie spawania metali pociągnęło za sobą poważne zmiany. Pierwszym całkowicie spawanym statkiem był statek przybrzeżny „Fullagar”, zbudowany w Birkenhead już w roku 1920. Próby nad stosowaniem spawania doszły przed wojną do rezultatów, w wyniku których 70% części stalowych w statkach było spawanych. Podczas wojny dokonano dalszego postępu; już na początku wojny można było wyprodukować okręty wojenne, głównie polawiacze min i kontrtorpedowce, całkowicie spawane, przy czym nie naruszało to w najmniejszym stopniu ich wytrzymałości. Nagły popyt na

okręty, spowodowany wojną, przyczynił się do całkowitego przestawienia się stoczni na technikę spawania, co w wielu wypadkach pociągnęło za sobą reorganizację pracy i zmianę rozplanowania terenowego.

Jadącemu w dół rzeki Clyde, np. przedstawia się zupełnie inny widok niż w roku 1939. Stocznie, które wówczas posiadały pięć doków do budowy statków, obecnie mają tylko trzy, a to z tego powodu, że warsztaty do spawania zajmują wiele miejsca. Główne części kadłuba fabrykowane są tu w całości. Pomimo zmniejszenia się ilości doków (brak miejsca uniemożliwił wzrost stoczni), ilość wypuszczonych rocznie na wodę statków zwiększyła się dzięki zastosowaniu nowych metod konstrukcji.

Doświadczenia techniczne, prowadzone obecnie w Anglii, spowodują jeszcze znacznie głębsze zmiany. Mając bowiem do dyspozycji zmodernizowane stocznie, budowniczy statków są zdecydowani utrzymać prymat w dziedzinie projektowania i budowy statków dla państw morskich całego świata. Wydarzeniem epokowym było utworzenie w zeszłym ro-

ku Brytyjskiego Związku Badań Budownictwa Okrętowego. Reprezentowany jest w nim właściwie cały przemysł, jak również właściciele statków, towarzystwa rejestrujące (Lloyd, Brytyjska Korporacja Rejestru Okrętowego i Lotniczego), towarzystwa naukowe (np. Zrzeszenie architektów morskich, Zrzeszenie inżynierów okrętowych) oraz departamenty techniczne rządu. Do tych ośmiu należą: Departament Badań Naukowych i Przemysłowych, który rozporządza wielkim zbiornikiem doświadczeń dla modeli okrętowych i śrub, należących do Narodowego Laboratorium Fizycznego.

Praca Związku Badań rozłożona została na 4 główne działy: 1. hydrodynamika — kształty kadłubów okrętowych i sprawność śrub; 2. konstrukcja, łącznie z całkowitą odpornością kadłuba i lokalną wytrzymałością materiałów; 3. maszyny parowe i silniki, maszyny główne i pomocnicze; 4. działanie (ogólnie). Problemem wibracji na przykład poświęca się wiele uwagi. Utrzymuje się ścisły kontakt z pokrewnymi gałęziami przemysłu, a nowoczesna chemia dostarcza materiałów plastycznych

dla celów marynarki, podczas gdy rozwój w dziedzinie metalurgii pozwala na zwiększone stosowanie stopów lekkich w konstrukcji okrętów.

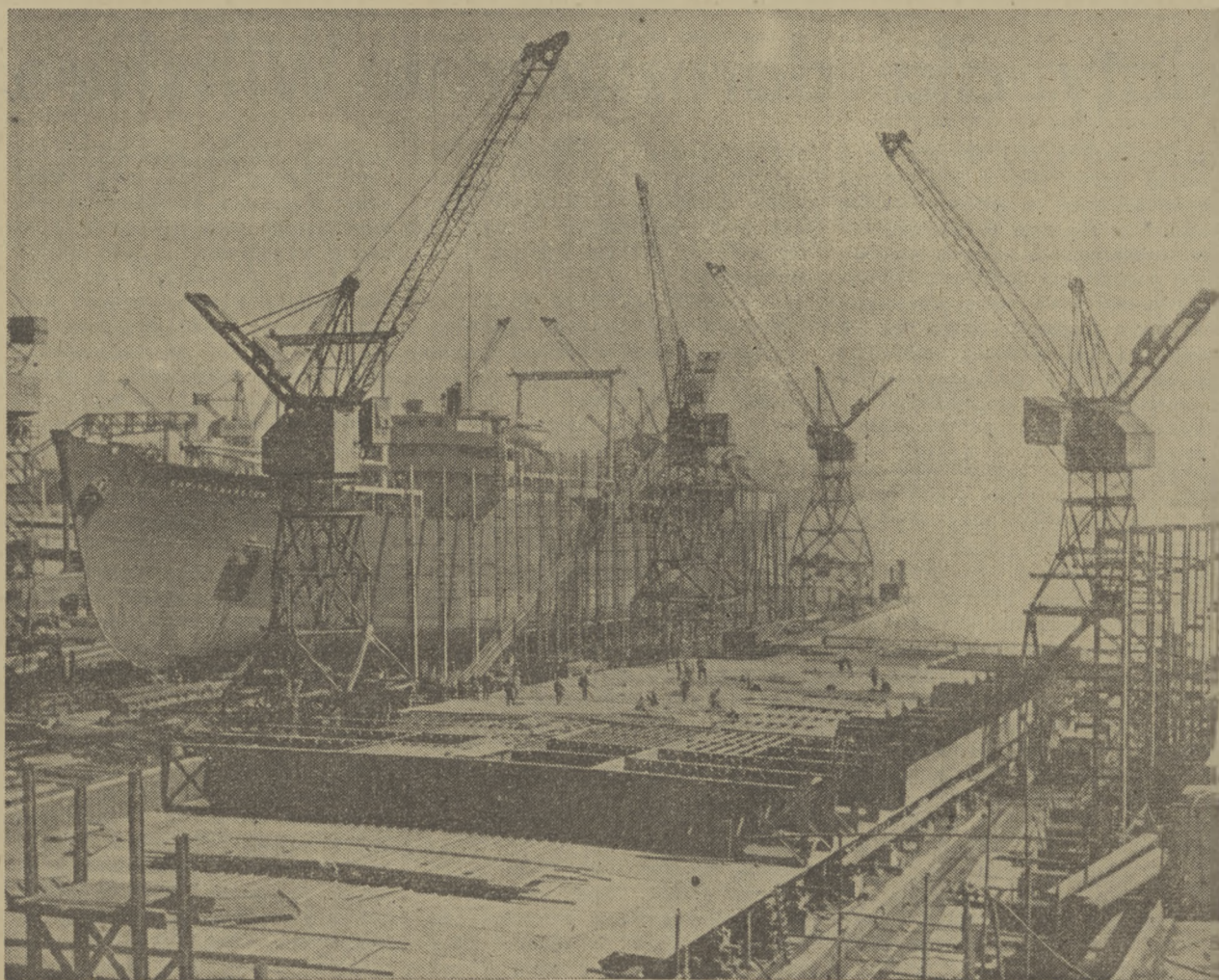
Najwybitniejsze, być może, są osiągnięcia na polu napędu okrętowego. Nazwisko Parsona związane jest nierozłącznie z turbiną parową; żyje nadal w pracy „Związku Parsona dla Badań Turbiny Okrętowej”.

Postęp w dziedzinie metalurgii pozwala na stosowanie większego ciśnienia pary i wyższych temperatur, wskutek czego osiąga się znaczną oszczędność paliwa. Od roku 1938 przeprowadza się w warsztatach Parsona doświadczenia nad produkcją potężnej turbiny z zastosowaniem zasady odrzutowej, tak bardzo rozwiniętej przez wojenny przemysł lotniczy. Doświadczenia z motorem odrzutowym rozpoczęły się z wiosną 1946 i dają doskonałe wyniki. Otóż powietrze, zgęszczone przez turbokompresor, napędzany przez turbinę główną na wspólnej z nią osi przechodzi przez regeneratory, gdzie znacznie się rozgrzewa z wydechu turbiny. Stąd przechodzi do komory spalinowej, do której wprowadza się rozpyloną ropę, a wytworzone w ten sposób gazy o wysokiej temperaturze napędzają turbinę główną. Skoro puścić w ruch motor i zacząć w ten sposób działanie cykliczne, będzie on pracował, dopóki doprowadzić będziemy paliwo do komory spalinowej. Szybkość można regulować za pomocą przepustnicy w ten sposób, mniej więcej jak przy samochodzie.

Zasada turbiny gazowej może już w niedalekiej przyszłości znaleźć zastosowanie w statkach, przy czym poszczególne stocznie osiągają wyniki równoległe. Stocznie koncernu Shell zapowiedziały budowę tankowca o napędzie gazowym. Może się on okazać prototypem wielu innych rodzajów statków. Światowe zainteresowanie wzbudził eksperyment tegoż koncernu z tankowcem „Auricula”. Motory dieselowiskie typu Hawthorne-Werks-poor zostały tu przerobione w ten sposób, by mogły pracować na cięższych ropach małowartościowych, zwykle używanych przy kotłach. Osiągnięto znaczną oszczędność w paliwie i nie stwierdzono jak dotychczas zwiększenia procentu zużycia materiału.

Dziś stwarza się przyszłość nowego rodzaju napędu okrętowego i wkrótce oceany ujrzą wyniki ścisłej współpracy angielskich inżynierów, architektów i budowniczych okrętowych. Do wielkiego dzieła przyczynia się także chemia, metalurgia i wszystkie pozostałe dziedziny nauki. Możemy sobie wyobrazić dzień, w którym ujrzymy fantastycznie szybki statek, pędzony siłą atomową. Jeśli jednak chodzi o najbliższą przyszłość, właściciele statków mogą oczekiwać znacznej oszczędności paliwa w połączeniu z możliwością zamówienia statku o większej szybkości i bardziej specjalizowanym typie.

Peter Duff



Widok pływającego doku, który w Brytanii buduje dla Szwecji.

Projekty budownictwa szkół

Więcej światła i więcej pogodnej barwności; pod tym hasłem projektuje się sale dla nowoczesnych szkół angielskich. Oto jeden z przykładów.

Poza szerokimi oknami, które można otwierać przy odpowiedniej pogodzie, architekt zaprojektował okna wokół sali pod samym sufitem. Światło z tych okien dochodzi do miejsc, które są najdalej od okien bocznych, tak że każde dziecko ma przynajmniej 5% światła dziennego zamiast zwykłych 2% lub 3%. Jeśli trzeba użyć sztucznego oświetlenia, stosuje się oświetlenie neonowe w kolorze mieszanym: różowym, niebieskim i białym — pod żółtym sufitem z dykty.

Tablica jest żółta, pisze się na niej niebieską kredą, dzięki czemu łączy się czytelność z nie męczącym dla oka zestawieniem barw. Pulpity i ławki wykonane są z rurek stalowych. Pulpity mają białe, półki na książki i oparcia na łokcie z drzewa bukowego; krzesła mają siedzenia i oparcia z dykty. Pulpity i krzesła można łatwo przesuwać i magazynować; łatwo więc opróżnić salę, jeśli tego potrzeba.

Katedra nauczyciela jest wykonana z drzewa bukowego oraz z mahoni, w połączeniu z farbą czerwoną i niebieską; ma ona miejsce na książki i katalogi.

Klasa, o której mowa, znajdowała

się na wielokrotnie już omawianej wystawie „Britain can make it”; poza nią były takie np. sprzęty, jak specjalny pulpit do pracy artystycznej z ruchomym blatem (dającym się ustawić w różnych pozycjach) i półka na materiały.

Widzieliśmy też ławkę do ćwiczeń laboratoryjnych ze zlewem i ruchomą przykrywką na równi z blatem z drzewa tikowego. Na jednym końcu znajduje się malowana szafka sosnowa. Była też ławka stolarska z narzędziami dla chłopców i stół do gospodarstwa domowego z uchwytem na deskę do robienia ciasta dla dziewcząt.

Sala szkolna dla przedszkola została opracowana troskliwie, z uwzględnieniem potrzeb wychowawczych i rozwoju fizycznego dzieci w wieku do lat pięciu. Jedną ścianą sali rekreacyjnej składa się w całości z podwójnych oszklonych drzwi oraz zsuwanych okien ponad parapetem z drzewa tikowego, który zakrywa niebiesko-szare kaloryfery. Okna ukazują romantyczny widok, będący zwykle terenem wypraw w tego rodzaju zabawach jak „Jungle Gym”. Jungle Gym jest to metalowe rusztowanie z drabinkami o różnych kątach nachylenia, na którym dziecko może się gimnastykować w czasie zabawy.

W sali do zabaw dzieci raczkują na korkowej posadzce, rysują na

specjalnych tablicach lub bawią się zabawkami, które biorą z dużej szafy, znajdującej się na jednym końcu pokoju.

Stoły i krzesła, przy których dzieci piją mleko na drugie śniadanie oraz jedzą obiady, są odpowiedniej wielkości; prawdopodobnie jednak największą radością dla dzieci będzie zabawa w podawanie posiłków na niby — nie pomijając radosnego momentu zmywania naczyń.

Do tego służy część pokoju przygotowana do „zabaw z wodą”. Ta część ma ściany z niebiesko-szarych kafli, podłoga zrobiona jest z czerwonych płytek kamiennych; jest zlew wysokości 48,18 cm ze stołem, gdzie naczynia ociekają z jednej strony, a składa się je wysuszone z drugiej.

Poziom wody w basenie wynosi 17,78 cm, co wystarcza, żeby dzieci mogły nacieszyć się wodą, a jego krawędź wywinęta jest w ten sposób, że zapobiega chlapaniu się.

Wejście do umywalni jest albo wprost z werandy, albo z pokoju do zabaw. Znajdują się w niej miednice na wysokości 48,26 cm oraz W. C. dla dzieci, wysokie na 20 cm i 25 cm. Jest tu też wózek na kółkach na ręczniki, z osobnymi pomieszczeniami, z których każde zaopatrzone jest w obrazek, przy pomocy którego dziecko może rozpoznać swój ręcznik, myłkę oraz garnuszek do zębów.

SIR CYRIL NORWOOD

REFORMA SYSTEMU EGZAMINÓW

Ponieważ system oświatowy każdego kraju pozostaje zwykle niezrozumiałym dla obywateli innych krajów, może dobrze byłoby ustalić parę faktów, wyjaśniających, jakim było wykształcenie średnie w Anglii w roku 1939, w chwili wybuchu drugiej wojny światowej. Można mniej więcej obliczyć, że w tym czasie na sto dzieci w szkole powszechnej nie więcej, niż 5 miało możliwość korzystania z pełnego wykształcenia średniego, a tylko jedno mogło dostać się na uniwersytet. Ten stan rzeczy mógłby wydać się zadziwiający, ale trzeba wiedzieć, że kształcenie w Anglii było nastawione na selekcję. Jednym z zadań szkolnictwa średniego było odwołanie naprawde zdolnych dzieci wśród masy innych, na podstawie testów i egzaminów konkursowych, oraz wybranie (znów poprzez testy) kilka osób, nadających się do wstąpienia na uniwersytet.

W ciągu dwudziestolecia między dwoma wojnami zaczęły się coraz bardziej uwidaczniać dwa niezamierzone, ale nieszczęśliwe skutki tego systemu. Postanowiono, że wykształcenie średnie — obejmujące 5 lat nauki do 16 lub 17 roku życia — zakończy się egzaminem, zwanym „School Certificate” (Świadectwo Szkolne). W wyniku tego wszystkie dzieci w szkołach średnich musiały osiągnąć ten wymagany poziom, ponieważ pracodawcy handlowi i przemysłowi, wybierając kandydatów do swoich biur, żądali naturalnie tych świadectw.

Ci, którzy z zewnątrz mogli wyrobić sobie obiektywny sąd o całej sprawie, z przykrością stwierdzali, że taki egzamin hamował swobodny rozwój wykształcenia średniego. Narzucał bowiem typ wykształcenia nie odpowiadającego znacznej większości uczniów (a więc znajdujących się w szkole czyli już „wyselekcjonowanej” młodzieży); 1/3 tych, którzy zaczęli naukę nie dochodziła nigdy dalej, jak do sali egzaminacyjnej, a z tej ilości 1/4-ciej nie udawało się zdać egzaminu.

Równocześnie dla dzieci, zdolnych do studiów wyższych, poziom nie był wysoki, lecz raczej za niski. Przewidywano, że przeciętne dziecko skończy szkołę średnią w wieku lat 16 1/2, ale zdolne dziecko mogło ją skończyć w 14 1/2 czy 15 1/2. Lecz przed skończeniem 18 lat nie wolno było stawiać do egzaminu konkursowego na uniwersytet. W ten sposób powstawał okres trzech, albo nawet czterech lat, w ciągu których student mógł (co się często zdarzało) specjalizować się, ale w bardzo szczupłym zakresie.

Wymagania ciągle podnoszono i weszło w zwyczaj, że w ostatniej klasie zaczęto przerabiać część progra-

mu, objętego zakresem magisterium. Przy każdej sposobności padały z estrady i trybun puste słowa, podkreślające wielką wartość wszechstronnego wykształcenia i niebezpieczeństwo zbyt wczesnej specjalizacji, podczas gdy w szkołach wymagano od dzieci, aby osiągnęły możliwie najwyższy poziom w bardzo ograniczonym zakresie.

Taki był stan wykształcenia średniego w chwili, gdy wyszła ustawa Butlera, przeprowadzona podczas wojny w nastroju gorącej wiary i idealizmu. Ustawa postawiła za zasadę, że w przyszłości nie jedno dziecko na dziesięć, ale dziesięć na dziesięć będzie korzystało z nauki szkolnej, która z czasem rozciągnie się do 16 lat. Z pewnością jest nie do pomysłienia, aby wszystkie te dzieci mogły sprostać wymaganiom nauki na poziomie akademickim, albo by je uważano za przyszłych kandydatów na uniwersytet.

Węskłość nauczycieli zdaje sobie sprawę, że w przyszłości wykształcenie średnie musi być systemem bardzo różnorodnym i że typ szkoły, oraz program musi być coraz bardziej dostosowany do indywidualności poszczególnych dzieci. Stąd też wynika podział wykształcenia średniego na trzy typy. Nazwano je: gimnazjum humanistyczne (grammar), techniczne i nowoczesne. Oczywiście wiele dzieci uczy się szybciej i pewniej, posługując się rękami, oczyma i uszami, niż przez samo tylko czytanie. Rzeczywiście bardzo jest trudno obmyśleć jakiś rodzaj egzaminu, mogącego wypróbować nabytą takich umiejętności. Istnieje również niebezpieczeństwo, że kiedy ta fala nowo przybyłych zaleje szkoły średnie, dawny wysoki poziom szkół angielskich niechybnie się obniży i gimnazjum humanistyczne ucierpi na rzecz szkoły nowoczesnej.

To jest problem, który został przedstawiony ministrowi Oświaty. Rozważano jak zachować dawne osiągnięcia, a równocześnie sprostać rosnącym i różnorodnym potrzebom nowego typu młodzieży, która zapełnia szkoły! Trzeba było zająć się tą sprawą w czasie, kiedy poziom nauki został zachwiany przez warunki wojenne; kiedy trzeba było wyszkolić znaczną ilość dodatkowych sił nauczycielskich i wybudować wiele nowych szkół.

Powzięto decyzję, że nauka w gimnazjum humanistycznym będzie rozciągana się od 11 do 18 lat, czyli do czasu, kiedy zaczyna się służba państwowa.

Ten okres nauki zakończy się dwoma egzaminami, przeznaczonymi do zaspokojenia dwu odrębnych potrzeb. Jeden będzie badaniem ogólnego wykształcenia na podstawie egzaminu pisemnego z czterech przedmiotów, odpowiednich dla kandydatów nie młodziej niż 16 1/2 lat. Będzie to badanie kwalifikacyjne, po przejściu którego (jak się spodziewamy) młodzież będzie dopuszczona do wszystkich uniwersytetów oraz naukowych i pół-naukowych zawodów. Drugi egzamin będzie miał charakter konkursu, na podstawie którego przydzielane będą stypendia w rozmaitych przedmiotach, podobnie jak robi się obecnie. Będą go zdawać jednak tylko ci, którzy przeszli poprzedni egzamin, co nie pozwala im na poświęcenie więcej niż 1 roku ścisłej specjalizacji.

Sprawę końcowego egzaminu w szkołach średnich, który młodzież aż dotąd składała w 16 roku życia, zostawia się w zawieszaniu. Ministerstwo Oświaty zezwoliło na utrzymanie go na razie chociaż czynnik oficjalny są zdania, że ten egzamin 16-latków zrobił już swoje i należy go wyeliminować. Będzie on bezużytecznym dla tych, którzy podejmują studia akademickie. Uważa się również, że „businessmeni” i pracodawcy będą o wiele bardziej zadowoleni, otrzymując właściwy i odpowiedni dokument szkolny, jaki mamy zamiar wystawić każdemu dziecku, ponieważ taki dokument będzie znacznie lepiej określał umiejętności posiadacza, niż jakiegokolwiek świadectwo ze zdanego egzaminu.

Nowy system nie jest jeszcze całkowicie opracowany. Ale oto jego zasady: zachowanie wszystkiego, co było dobre z przeszłości, stworzenie i utrzymanie wysokiego poziomu umysłowego oraz przewidywane rozszerzenie zakresu nauki celem sprostaania licznym nowym potrzebom.



Zakład oświaty dla dorosłych w Wiltshire

Posiadłość Urchfont Manor, zakupiona w czerwcu r. 1946 przez radę powiatową hrabstwa Wiltshire, jest przeznaczona na „College” dla osób dorosłych. Szkoła zostanie otwarta w najbliższym czasie.

Internat w Urchfont ma umożliwić zainteresowanym mężczyznom i kobietom wykorzystanie pewnego okresu czasu na słuchanie wykładów, czytanie i dyskusje naukowe.

Rodzaj nauczania i prowadzenia studiów będzie w Urchfont przystosowany do specjalnego celu: program kursów nie jest obmyślany dla kształcenia „akademickiego” — nie chodzi tu np. o rozbiór poezji czesów elżbietańskich, czy o zglębienie teorii parytetu złota. Z drugiej strony nie „gimnastyka umysłu” będzie celem pobytu w internacie, chociaż wykłady napewno nie będą nudne. Przedmiotem ich będą różne sprawy i problemy życia codziennego, które omówi się pod różnymi kątami widzenia: rozpatrzy się źródło problemu, jego zależność od innych zagadnień i ewentualne możliwości rozwiązania go. Przewiduje się wykłady z historii, ponieważ historia rzuca światło na problem Palestyny. Niemiec, czy na trade-unionizm. Wykłady będą: literatura nie dla niej samej, ale jako zwierciadło społeczeństwa innych epok, które daje możliwość porównania ich z teraźniejszością; wiedza o życiu i o człowie-

ku, ponieważ z niej uczymy się o naszych możliwościach i o naszych ograniczeniach; wreszcie filozofia, która, czy się nam to podoba, czy nie, rozstrzyga o naszych codziennych poglądach i dążeniach. Niektóre wykłady będą raczej „praktyczne”, np. o przyszłości życia wsi i o karierze i możliwościach człowieka na roli, albo o przyszłości przemysłu i przemysłowej współzależności w nowoczesnym społeczeństwie demokratycznym. Niektóre wykłady zajmą się sprawami polityki międzynarodowej i brytyjskiego w niej udziału. Inne dotyczyć będą ogólniejszych, a zarazem bardziej osobistych tematów: ewolucji społeczeństwa, ideałów i wierzeń, którym powołały się tak jednostki, jak całe grupy kulturalne w różnych epokach. Jeszcze inne zanalizują pojęcia piękna i wartości, wysnuwane przez ludzi z otaczającej ich przyrody oraz stosunek tych pojęć do wiedzy i do religii. Wszystkie wykłady — każdy na swój sposób — przygotowane są tak, by podejść do przedmiotu od jego źródeł, od tego punktu, w którym zwykły mężczyzna czy kobieta, rolnik, maszynista, gospodyni, nauczyciel, listonosz czy urzędnik stawia pytanie i potrzebuje odpowiedzi.

Urchfont jest eksperymentem, którego celem jest stworzenie w Wiltshire sposobności dla tego rodzaju

self-education, jakie jest w obecnym świecie potrzebne; dzięki niemu powstanie w hrabstwie ośrodek myśli, wiadomości i dyskusji na poziomie, którego wymaga dorośli człowiek.

ADMINISTRACJA I WPISY

Kierownictwo internatu będzie powierzone mieszkającemu na miejscu „kustoszowi”, który będzie się stosował do wskazówek, udzielanych mu przez zarząd. Oprócz kustosza nie będzie „stałych” wykładowców; aby objąć szeroki zakres zainteresowań i tematów, rozmaici wykładowcy podejmą się prowadzenia różnych kursów, w zależności od potrzebnej w poszczególnych wypadkach wiedzy fachowej.

Kursy odbywać się będą w ciągu całego roku, z uwzględnieniem koniecznych krótkich przerw w nauce. Dla mężczyzn i kobiet mających stały zawód i obowiązki rodzinne będzie oczywiście trudną rzeczą wyjechać na okres dwu tygodni. Niektórzy już się na to zgodzili. Pozostali często wolą przerwę w czasie między dwoma posadami: wystąpienie z wojska, martwe okresy gospodarki wiejskiej w zimie, zatrud-

nienia, w których może się zdarzyć zastój dwutygodniowy, okres, kiedy dzieci wyjechały do krewnych; jednym słowem wszelkie okazje, które można wykorzystać — jeśli warto!

Wszyscy uczestnicy kursu będą mieszkać we dworze Urchfont przez okres trwania nauki, chyba że mieszkają tak blisko, że mogą słuchać wykładów w ciągu dnia, a wracać do domu na noc. Łączna tygodniowa opłata za pobyt wyniesie 2 funty 2 szylingi. Oczywiście też kosztą będą większym poświęceniem dla jednych, niż dla drugich. Dla kawalera na płatnym urlopie wakacje takie wypadają bardzo tanio. Dla człowieka żonatого, obciążonego rodziną, który traci pobory, byłoby to wielkim wysiłkiem. Jest nadzieja, że się zaradzi temu, udzielając stypendiów lub zasiłków w odpowiednich wypadkach.

Praca w Urchfont będzie prowadzona w ścisłym porozumieniu z innymi organizacjami, zajmującymi się kształceniem dorosłych, jak uniwersytet w Bristolu, Oświatowe Stowarzyszenie Robotników, Instytut Kobiece i t. p. Przewiduje się również nawiązanie bliższych stosunków z pracodawcami, związkami zawodowymi, z Legią Brytyjską i innymi organizacjami i grupowaniami, od których studenci mogą otrzymać jakąś pomoc w nauce.

(„Education”)

Poglądy prasy brytyjskiej

CYWILIZACJA NA PACYFIKU

Wraz z powołaniem komisji dla spraw południowego Pacyfiku, międzynarodowa konferencja, mająca wielkie znaczenie społeczne, doprowadziła swe obrady do szybkiego i pomyślnego końca. Konferencja, której posiedzenia odbywały się w Canberze, dotyczyła przyszłości ludów, zamieszkujących wyspy, które otaczają północny brzeg Australii i rozciągają się w kierunku Nowej Zelandii i poza nią po obu stronach równika.

Zarząd tych wysp spoczywa w rękach sześciu mocarstw — W. Brytanii, Australii, Nowej Zelandii, Stanów Zjednoczonych, Francji i Holandii. Obecnie delegaci tych państw wprowadzili w życie klauzulę, włączoną w porozumienie, dotyczące spraw Pacyfiku, zawarte 3 lata temu między Australią a Nową Zelandią, w którym oba rządy podjęły się: „poprzeć w najbliższym czasie założenie organizacji regionalnej, wyposażonej w kompetencje doradcze... Zapewnić wspólną politykę w dziedzinie rozwoju społecznego, ekonomicznego i politycznego, dążącą do zapewnienia postępu i dobrobytu ludności tubylczej”.

Nowa komisja jest ciałem pomocniczym i doradczym i jej działalność pójdzie w kierunku zrealizowania obszernego i różnorodnego programu badań. Komisja Varieańska, założona 5 lat temu, posłużyła jako wzór dla komisji południowego Pacyfiku i dla posiedzeń przedstawicieli, które w związku z nią miano wzywać. Oba zespoły są organami powołanymi, aby połączyć skuteczną międzynarodową współpracę z utrzymaniem narodowej suwerenności. W obydwa zasiadają urzędnicy rządowi wraz z miejscowymi przedstawicielami.

Morza południowe były terenem, na którym zetknęły się w zadiawający sposób dwie kultury: jedna rozwinięta, druga prymitywna. Ludy kilku dalej położonych wysp zaledwie wyciży z wieku kamiennego pod względem intelektualnym i materialnym, gdy znalazły się w obliczu wszystkich okropności nowoczesnej wojny. Po nabytym świeżo doświadczeniu te proste ludy nie mogą powrócić do swych dawnych warunków życia oraz izolacji od współczesnego świata. Zadaniem więc nowej regionalnej organizacji będzie ustalenie zasad, według których będą one kierowane podczas lat przejściowych, leżących przed nimi. Istnieje konieczność uzgodnienia idei z metodami; postępowania. Zarządcy stoją wobec zawilego zadania. Człowiek Zachodu jest istotą łatwo przystosowującą się do zmian; człowiek południowego Pacyfiku jest częścią społeczeństwa, niełatwo ulegającego wpływom. Trudno będzie znaleźć wspólną płaszczyznę porozumienia. Na szczęście powstają obecnie nowe metody stosowania antropologii w dziedzinie nauk społecznych, przeznaczone do rozwiązywania tego rodzaju problemów. Właśnie na morzach południowych antropolog społeczny znalazł najlepszy materiał i tu dokonał największych prac. Przeprowadzono już pewne badania psychologiczne wśród mieszkańców mórz południowych i największe niebezpieczeństwo, że sama obecność białego człowieka pozbawia jego prymitywnego bliźniego chęci do życia — wydaje się obecnie przewycięzone.

The Times

„OCZYSZCZANIE“ GRUNTU

Rada Bezpieczeństwa w ciągu debaty o rozbrojeniu zaczęła stosować bardzo chwalebny system postępowania. Po wielu tygodniach dyskusji, które zdaje się do niczego nie prowadzą, postawiono sobie granicę czasu, do której jakaś sprawa musi być załatwiona. W ten sposób udało się wygotować na 31 grudnia raport Komisji Energii Atomowej, a ostatnio wytyczono sobie dwa nowe „cele”. Nowoutworzona Komisja Zbrojeń, podlegających konwencjom (która się zajmie wszystkim, oprócz „niekonwencjonalnej” bomby atomowej), ma wygotować w ciągu trzech miesięcy projekt ograniczenia armii i zbrojeń, a znany ze zwlekania Komitet Sztabu Wojskowego ma przedstawić swe zlecenia na północy 30 kwietnia. Tymczasem Rada Bezpieczeństwa może

opracowywać raport o energii atomowej, który właściwie jest „Planem amerykańskim”. Te decyzje osiągnięto z pewnym trudem, a większość ich podlegała krytyce i sprzeciwowi ze strony Rosji i Polski. Z zadowoleniem należy wszakże stwierdzić, że p. Gromyko nabrał odwagi się obecnie nowego i podziwu godnego zwyczaju wstrzymywania się od głosowania, bez korzystania ze swego prawa weta. Niezrozumiałym byłoby z tych oznak wnioskować, że Narody Zjednoczone podejmują nareszcie sprawę rozbrojenia. Ale Rada Bezpieczeństwa rozjaśnia przynajmniej swe poglądy. Udało jej się również rozgraniczyć trzy sprawy: powszechne rozbrojenie, kontrole energii atomowej i organizację sił zbrojnych Narodów Zjednoczonych. Szkoła, że atmosfera w tej chwili jest zachmurzona przez amerykańską wojnę domową, toczoną z powodu nominacji p. Lillienthala na prezesa komisji energii atomowej; to posunięcie budzi wątpliwości, czy partia republikańska w dobrej wierze zgodziła się na projekt Barucha. Wraz z niewątpliwym faktem, że Stany Zjednoczone skrzętnie powiększają swój zapas bomb atomowych, nie przyczynia się to do zmniejszenia podejrzliwości rządu radzieckiego. Jeżeli jednak wielu Amerykanów traci zaufanie do planu Barucha, a ignie do swej bezcennej bomby — to rząd radziecki ponosi za to część odpowiedzialności.

The Manchester Guardian

WŚRÓD TYGODNIKÓW

Wszystkie brytyjskie tygodniki, których nakład wstrzymano na przeciąg dwu tygodni podczas trwania kryzysu węglowego, ukazały się jak zwykle w tym tygodniu. W międzyczasie dzienniki państwowe udzieliły im miejsca na swoich szpaltach.

Wiele „wtórnych rozważań” nasuwa sprawozdanie ekonomiczne rządu (White paper), którego krytyka jest ciągle myślą przewodnią dyskusji. Palestyna i Indie są również tematami na czasie.

Gazety podchodzą do sprawozdania indywidualnie. „Tribune” na łamach „Daily Herald” atakuje rząd z powodu jego nalegania na konieczność istnienia silnej armii. Oto co pisze: „Tribune” nie wierzy w konieczność zlikwidowania wszystkich brytyjskich zobowiązań na Środkowym Wschodzie, w Afryce i na Oceanie Indyjskim, jak niektórzy mniemają. Sądzi, że w ciągu kilku następnych lat wpływ angielski będzie o wiele korzystniejszy, niż ta próżnia, pozostawiona dla rywalizujących sił politycznych. Musimy jednak pozbyć się przestarzałej idei, że wojsko i sama jego ilość zapewnia rzeczywiste bezpieczeństwo we współczesnym świecie. Lincoln powiedział kiedyś, że dostarczanie generałom ludzi jest podobne do ładowania pcheł do stodoły. Dowódcy wojskowej nie umotywowali, jak dotąd, przyczyny swych nadmiernych żądań, dotyczących zapotrzebowania ludzi w nadchodzącym roku (przekraczających zapotrzebowanie wszystkich razem przemysłów eksportowych W. Brytanii).

„New Statesman”, na łamach „News Chronicle” wymienia cztery główne przyczyny utrzymania ograniczeń i zwiększenia eksportu. Chodzi po pierwsze o utrzymanie przez następnych 18 miesięcy wojska w ilości dwukrotnie przewyższającej stan przedwojenny, po drugie o przeprowadzenie ulepszeń społecznych, po trzecie o ustalenie poziomu zużycia towarów na głowę (wystarczającego, aby „podnieść dobre samopoczucie obywateli”), po czwarte o zachowanie kapitału inwestycyjnego, odpowiadającego potrzebom narodom. Dziennik uważa, że sprawozdanie stawia na pierwszym miejscu punkt „pierwszy”, a „czwarty” lekceważy. Ale dla socjalistów powyższe punkty będą sły w następującym porządku: czwarty, drugi, trzeci, pierwszy. „Za wszelką cenę musimy stworzyć podwaliny bardziej nowoczesnego przemysłu i rolnictwa i nie możemy dopuścić do unicestwienia programu, zmierzającego do uczynienia nas krajem zdrowszym, bardziej wykształconym, a co za tym idzie — bardziej wydajnym w pracy. „Marmolada” musi zająć trzecie miejsce, ale musi iść przed karabinami”.

„Spectator” (Daily Mail) sądzi, iż „trzeba podkreślić z naciskiem, że ekspansja kapitału przed wojną była

za mała, dlatego też obecnie musi być nie tylko większa, ale znacznie większa. Oznacza to bezwzględnie ograniczenie konsumpcji. Jest to jedno z większych przedsięwzięć, które mu wszyscy musimy sprostać”.

*

„Economist” (Financial Times), pisząc o sprawie Palestyny mówi: „Odpowiedź, którą Bevin dał amerykańskiemu mężom stanu w czasie debaty nad Palestyną, była w pełni usprawiedliwiona i wcale nie za ostra. Ponoszą oni pewną odpowiedzialność za rozdmuchanie początkowego apelu Żydów o posiadanie własnej ojczyzny do rozmiarów żądania państwa żydowskiego, wysuniętego przez syjonistów. Zamknęli oni oczy na rolę, jaką odegrały amerykańskie pieniądze, transport i organizacja wojskowa w wędrówce Żydów przez Europę, aż do nielegalnych okrętów, przewożących imigrantów. Polityka ich w stosunku do Arabów często wykazywała dziwne połączenie nieodpowiedzialności i patronowania, wywołując wrażenie, że na długą metę obliczone interesy strategiczne i gospodarcze USA na Środkowym Wschodzie nie mają większego znaczenia, wobec syjonistycznych gier zakulisowych. Skarga Bevina, że „nie mogę uporządkować spraw międzynarodowych, doobójczych zagadnień uzależnia się od lokalnych wyborów” przypominała niemożliwą sytuację, która powstała zeszłej jesieni, kiedy przedstawiciele Trumanowi pracowali wraz z brytyjskimi urzędnikami cywilnymi nad znalezieniem kompromisowego rozwiązania, a sam Truman był nieprzejednany w sprawie przyjęcia imigrantów. Jest to jedna z niewielu pomyślnych decyzji Bevina, że nie przedkłada O. N. Z. żadnego specjalnego planu w sprawie Palestyny. Wobec tego amerykańska delegacja będzie musiała bardzo poważnie zastanowić się, czy może poprzeć całkowicie pro-żydowską linię postępowania, i czy może myśleć o jakiegokolwiek odpowiedzi wobec zarzutów arabskich, jakoby było dość miejsca w USA choćby dla pewnej części tych kilkuset tysięcy Żydów, którzy chcą opuścić Europę.

Jest to wypadek, w którym dyplomacja jawna posłuży lepiej interesom brytyjskim, niż poufne targi.

Rozważając debatę w Izbie Lordów nad Indiami, „Economist” pisze: „Lord Pethick-Lawrence” dał jasno do zrozumienia, że czynnik odpowiedzialny w Indiach nie wierzą, aby po 1948 r. władza brytyjska mogła się tam skutecznie utrzymać. Ten ściśle praktyczny argument, dotyczący ustalenia daty przekazania władzy zjawiał się raczej za późno, aby cpozycja mogła go zaciepić.

Opozycjoniści utrzymywali, że nie można podjąć się przekazania władzy, dopóki nie zostanie osiągnięte porozumienie między partiami indyjskimi, albo nie zostanie stworzona konstytucja.

Właśnie dlatego, że nie było widoków na żadne porozumienie, rząd powziął decyzję przekazania władzy w czerwcu następnego roku bez względu na to, czy nastąpi wewnętrzne porozumienie, czy też nie.

Przekazać władzę warunkowo, w zależności od wewnętrznego porozumienia indyjskiego, oznaczałoby — jak można się tego spodziewać po nabytym w ostatnich latach doświadczeniu — odkładanie sprawy ad calendas graecas. Sprowokowałoby to wszystkich krytyków W. Brytanii (zarówno w Indiach jak i gdzieindziej) do oskarżania naszego kraju o ukryte planowanie zwłoki i sprówadziłoby ryzyko wciągnięcia narodu brytyjskiego w powikłania wojenne na nieokreślony okres czasu. Dziennik dodaje: „Władza musi być ostatecznie przekazana — ale komu? Jeśli kongres dojdzie do porozumienia z ligą muzułmańską — jednemu rządowi Indii; jeśli nie dojdzie — dwóm lub więcej państwom.

Rząd brytyjski woli pierwszą alternatywę — i wierzy w jej realizację, jednak jeżeli się ona nie spełni, stanie on przed problemem przekazania władzy Indiom podzielonym. Pozostaje jeszcze niebezpieczeństwo wojny domowej, ale istniałoby ono i tak w każdym wypadku”.

Indie w czerwcu 1948 r.

28 lutego premier W. Brytanii, Attlee wstrząsnął opinią Izby Gmin, narodu brytyjskiego i wielu innych rządów i narodów, ogłaszając ostateczny zamiar rządu W. Brytanii przekazania władzy w odpowiedzialne ręce narodu hinduskiego nie dalej, jak w czerwcu roku 1948. To oświadczenie było i jest tematem poważnych dyskusyj w prasie brytyjskiej i w obu Izbach. Celem oświadczenia było doprowadzenie przywódców głównych ugrupowań hinduskich do porozumienia i współpracy nad ułożeniem przyszłej konstytucji indyjskiej, tak, aby można było przekazać władzę w sposób konstytucyjny centralnemu rządowi zjednoczonych Indii. Spodziewano się i wierzono, że ustalając termin tego przekazania władzy, wywrze się nacisk na partię kongresową i na ligę muzułmańską, by zlikwidowały swoje nieporozumienia i rozwały wspólnie swoją odpowiedzialność za wolność Indii.

Wielu krytyków tej decyzji brytyjskiego rządu nazwało ją „hazardem”. Mężowie stanu, mający doświadczenie w skomplikowanych problemach administracji indyjskiej, wysunęli przekonujące argumenty, przemawiające za i przeciw tej decyzji. Problemy owe dotyczą dobrobytu czterystu milionów mieszkańców, zamieszkujących kilkaset większych i mniejszych państw, mówiących wieloma językami, podlegających na różne religie i podlegających podziałom społecznym, takim jak system kastowy, nie dający się porównać z niczym podobnym na świecie. Problem zapewnienia egzystencji ludności, która wzrasta rocznie o 10 milionów i stale przewyższa możliwości produkcyjne gleby, komplikuje i zaciemnia wszystkie inne problemy.

Gdy myślę o Indiach, mam zawsze te sprawy w pamięci. Widzę nie tylko (przeważnie hinduskich) wyznawców Pandita Nehru i Mahatmy Gandhiego w partii kongresowej, albo zwolenników Jimaha, przywódcy ligi muzułmańskiej, i nie tylko wagę polityczną przedstawia dwięście siedemdziesiąt milionów Hindusów i dziewięćdziesiąt milionów muzułmanów w Indiach. Staram się patrzeć na Indie jako na całość i osądzać politykę brytyjską w związku z jej skutkami dla mas hinduskich.

Mniej więcej 3 lata temu zaproszono mnie, abym przewodniczył nadawanemu dla Indii przez radio cyklowi dyskusyj pomiędzy specjalistami brytyjskimi a hinduskimi na temat zastosowania do Indii „czterech wolności”, określonych przez prezydenta Roosevelta: „Wolności od strachu”, „wolności od niedostatku”, „wolności słowa” i „wolności wyznania”. Te dyskusje były oparte na założeniu, że Indie uzyskają polityczną niezależność. Kwestia, kiedy i jak ją zdobędą, była wyłączona z dyskusji i umysły wybitnych ludzi, którzy brali w nią udział, były zwrócone ku przyszłości.

Reasumując te dyskusje, z tytułu mojej kompetencji przewodniczącego, wypowiedziałem swój sąd, że ich wynik rokuje lepszą przyszłość dla Indii — pod warunkiem, że Hindusi, pomimo różnic religijnych pracować będą razem dla dobra swego kraju. To zastrzeżenie nadaje szczególną wagę „hazardowi”, w który wdał się rząd W. Brytanii.

Nowocześni Europejczycy są skłonni zapatrywać się na politykę głównie z punktu widzenia korzyści materialnych. Dlatego wielu z nich ignoruje fakt, że sprawy duchowe mają ogromny wpływ na umysły hinduskie.

Fakt ten tłumaczy, dlaczego w Indiach ludzie w rodzaju Mahatmy Gandhiego, którym przypisuje się cechy świętych, osiągają najsilniejszą władzę nad wyobraźnią mas. Następnym tego stanu rzeczy jest, że przywódcy indyjskich partij są bardziej ustepliwi w kwestiach natury materialnej, niż w sprawach, dotyczących poglądów religijnych i duchowych. Stąd też możliwość, że antagonizmy narodowe i religijne mogą stać się poważną przeszkodą na drodze do wolności i jedności.

Nie twierdzą, aby przeszkody te okazały się nie do przewyciężenia. Twierdzą jednak, że istnieją i, że zarzut, jakoby były celowo stwarzane przez władze W. Brytanii w Indiach — wynika z fałszywych informacji, albo jest dowodem złośliwości. Brytyjscy administratorzy ponoszą wprawdzie pewną odpowiedzialność za nieuważne zaostrenie tych antagonizmów pomiędzy Hindusami a muzułmanami, ale tylko dlatego, że w trosce o zapobieżenie walkom religijnym, które zaogniły wybory w Indiach, zdecydowali się udzielić obu stronom zupełnej swobody tak, aby wyborcy Hindusi mogli głosować na kandydatów hinduskich, a wyborcy muzułmańscy na swoich kandydatów. Nie przewidzieli oni, że w ten sposób narodowe albo religijne nieporozumienia mogą wystąpić w jeszcze jaskrawszej formie.

W czasie wspomnianych dyskusyj radiowych, wybitny Hindus, Ramaswami Mudalar, obecnie przewodniczący Rady ekonomiczno-społecznej Narodów Zjednoczonych, wyraził przekonanie, że w warunkach wolności politycznej, stworzonej przez konstytucję indyjską, walki wyznaniowe staną się mniej gwałtowne, chociażby nawet poszczególne strony mogły wysuwać swoje żądania „wyznaniowe” podczas redagowania konstytucji indyjskiej. Każda grupa wyznaniowa — dowodził mówca — będzie żądać wszelkich możliwych zabezpieczeń dla siebie, ale z chwilą, gdy okres targów i układów minie, wszystkie one skłonne będą współpracować ze sobą, jak przystało na dobrych Hindusów.

Ten pogląd jest może optymistyczny. Jako europejczyk nie wyrażam o tym swojego zdania. Jeśli Ramaswami Mudalar ma rację, obecny „hazard” rządu brytyjskiego może osiągnąć powodzenie. Gdyby się rządowi nie powiodło, ponure przeprowadzenie krytyków mogłyby się okazać słusznymi. Jakakolwiek istnieje wątpliwość w tej kwestii, nie może być wątpliwości co do szczerych chęci: zarówno rządu jak i jego krytyków, by Indie jako całość zdobyły wolność i niezawisłość — niezależnie od tego, czy przesyły rząd indyjski zechce pozostać członkiem brytyjskiej Wspólnoty Narodów, czy też uzyskać pełną samodzielność w przyjaznym z nią związku. Przez przeszło 100 lat najzdolniejsi brytyjscy administratorzy w Indiach oczekiwali tego dnia, kiedy władze brytyjskie dojdą do punktu, w którym będą mogły przekazać rządy w ręce Hindusów. Główna różnica zdań między rządem brytyjskim a jego krytykami polega na tym, czy ustalona dla przekazania władzy data: czerwiec 1948, jest czy nie jest przedwcześnie.

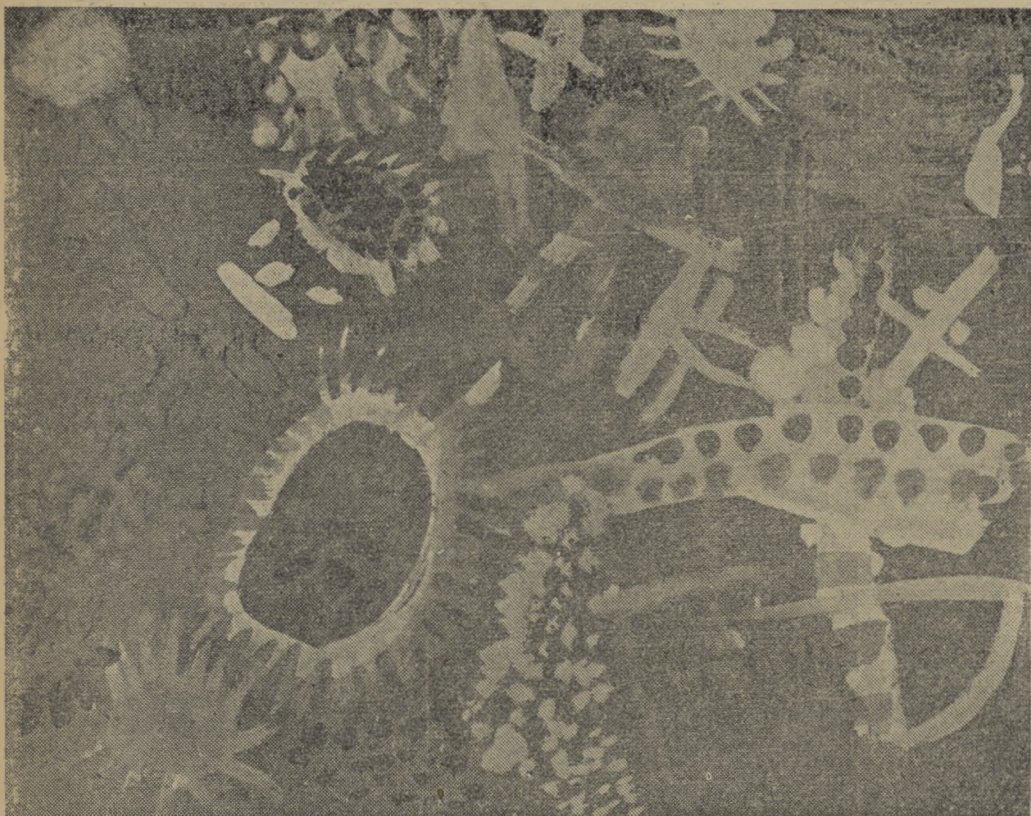
Wickham Steed

UWAGA!

Wielką korzyść przyniesie uczącym się po angielsku **słuchanie lekcji, nadawanych codziennie w godzinach:**

- 06.45—07.00 na fali 1796; 456 m.
- 07.00—07.15 na fali 267 m.
- 08.45—09.00 na fali 1796; 456; 267; 49.59; 31.17; 41.21; 31.17; 25.30 m.
- 13.00—13.15 na fali 267; 41.32; 91.50; 30.96; 25.30; 19.91 m.
- 13.30—13.45 na fali 456; 41.21; 31.17; 25.15 m.
- 16.45—17.00 na fali 1796; 456; 267; 40.98; 31.17; 25.42; 41.32; 31.50; 25.30; 19.91 m.
- 22.45—23.00 na fali 1796 m.
- 23.45—24.00 na fali 1796; 456; 267; 49.59; 40.98 m.
- Streszczenie wiadomości dyktowane powoli dla uczących się angielskiego:
- 13.15—13.30 na fali 267; 41.32; 31.50; 30.96; 25.30; 19.91 m.
- 14.45—15.00 na fali 1796; 456; 267; 41.21; 31.17; 25.15; 41.49; 31.01; 25.68 m.

DZIECI MALUJĄ



„Choinki, bombowiec, deszcz i śnieg”: Patrycja Eary (lat 4). Przedszkole, Huntington.



„Spacer”: Filip Atenborough (lat 6). Szkoła Marley, Worcester.



„Dziki konie”: 8-letni chłopiec, Londyńska Szkoła Powszechna.



„Mariwa natura z cytrynami”: Nigel Coping (lat 11).

Wystawy obrazów, malowanych przez dzieci angielskie, wzbudziły zainteresowanie w Płdn. Afryce, Szwajcarii, Hiszpanii, Turcji, Zachodniej Afryce, Płn. Ameryce, Indiach Zachodnich i Finlandii. W przyszłości przybędą zapewne do Polski, Czechosłowacji, Francji, Belgii, Austrii, Węgier, Szwecji, na wyspę Mauritius, do Gibraltaru i Portugalii.

*

Malarstwem dzieci interesują się dorośli i to nie tylko miłośnicy sztuki, ale i nauczyciele, mający na uwadze wszechstronny rozwój dziecka, oraz psychologowie, obserwujący funkcjonowanie młodocianego umysłu. „Odkrycie” malarstwa dzieci pociąga za sobą rewolucję w sposobie uczenia malarstwa i rysunków. W Wielkiej Brytanii nowe podejście do tych spraw opiera się na teorii, wypracowanej przez austriackiego nauczyciela, nazwiskiem Cizek. Wiele w tej dziedzinie zawdzięczamy pracy pani Marion Richardson, która w swoim czasie stała na czele wydziału sztuki w Londyńskiej Radzie Miejskiej i już 20 lat temu prowadziła w tym kierunku pionierską pracę. Nowe metody nauczania zastosowano i rozwijano odtąd tak w sławnych szkołach średnich, Eton, Charterhouse i Stowe, jak i w szkołach powszechnych, w najuboższych dzielnicach przemysłowych.

*

W r. 1940 powstało Towarzystwo Kształcenia w Malarstwie, celem przyścia z pomocą tym, którzy uczą malarstwa według nowoczesnych metod, oraz podkreślenia ważności ma-

larstwa w systemie wychowawczym.

Podłożem nowego podejścia do malarstwa dzieci jest przekonanie, że nawet najmniejsze dziecko posiada odrębną indywidualność i że patrzy ono i odczuwa stosownie do swego wieku, spostrzegawczości i otoczenia. Herbert Reard, znany angielski krytyk malarski, pisze na ten temat: „W naturze dziecka leży zdolność bezpośredniego wyrażania własnej indywidualności, która jest indywidualnością istoty widzącej i czującej, ale nie posiada owej oryginalności — właściwej istotom myślącym i twórczym... Błąd dawnego sposobu uczenia malarstwa polegał na tym właśnie fałszywym podejściu. Wymagano od dziecka, by wykazywało zdolność do obeszwacjacji i analizy, która była mu obca w tym okresie jego umysłowego rozwoju”.

*

A dawne metody uczenia? Marion Richardson kiedyś tak o nich pisała: „Zazwyczaj kazaliśmy dzieciom odrysowywać postawione przed nimi przedmioty, butelki, świecę w świeczniku, czasem kwiaty i gałązki. Podstawą takiego nauczania było przekonanie, że malarstwo polega głównie na uchwyceniu podobieństwa oraz zasada, że dzieci muszą zaczynać od obserwowania i odrysowywania łatwych przedmiotów by z kolei brać się do coraz trudniejszych”. Innymi słowy, sprawdzianem dawnej metody było „dokładne” odrysowywanie.

*

Odmienność nowoczesnego podejścia do tej sprawy uwydatnia się w obrazach, malowa-



„Stary górnik z psem”: Malcolm Dussey (lat 15), gimnazjum Dudley.



„Grający”: John Koper (lat 14). Kolonia dla epileptyków w Lingfield (Surrey).

nych przez dzieci. Są między nimi wprawdzie „martwe natury”, ale dzieci same wybrały sobie przedmioty. Przeważają obrazy, które przedstawiają życie ulicy, grupy rodzinne, portrety. Dziecku wolno rysować i malować to, co chce. Dochodzimy tu do drugiej podstawowej zasady nowoczesnej koncepcji kształcenia w malarstwie. Zakłada się mianowicie, że wszystkie dzieci są artystami, czyli — że każde dziecko posiada w pewnym stopniu impuls twórczy. Dziecko będzie mogło w pełni rozwinąć możliwości swej wyobraźni tylko wtedy, kiedy będzie miało zupełną swobodę wypowiedzenia się. Dlatego to z programu nauki malarstwa usunięto obecnie uczenie perspektywy, aż do chwili, kiedy dziecko wyraźnie poprosi o wskazówki techniczne. Niektórzy malarze należą do typu realistów i mają wrodzone poczucie perspektywy. Inni operują kolorem i arabską — u tych reguły perspektywy mogłyby zdławić właściwy im sposób wypowiedzenia się.

*

Oto jak zapatruje się na uczenie perspektywy trójwymiarowej A. Barclay Russell, profesor malarstwa w Charterhouse: „Narzucanie formy tym, którzy z natury wypowiadają się zawsze w dwóch wymiarach, jest zbrodnią, wołającą o pomstę do nieba.

Nie miałbym odwagi uczyć ich nawet dwuwymiarowej perspektywy”. Sztuka wschodnia, stwierdza profesor, jest dwuwymiarowa. Czemu z góry przypuszczać, że każdy Europejczyk czuje — w trzech wymiarach?

*

Dzieci mają pęd do naśladowania i szybko przyswajają sobie charakterystyczne cechy nauczyciela. Postępowy nauczyciel dąży do zatarcia swej indywidualności malarskiej, a żeby dziecku ułatwić stworzenie czegoś, co będzie wyrazem jego własnej osobowości, a nie odbiciem charakterystycznych cech, stylu i upodobań nauczyciela. Nie wyklucza to pokazania dziecku jak komponować obraz i wyrabiania w nim poczucia formy oraz zdolności dostrzegania światła i cienia. Nie wyklucza to również rozumienia i doceniania wielkich mistrzów przez starsze dzieci.

*

Sprzęt malarski, którego dzieci używają obecnie, jest najlepiej dostosowany do ich możliwości, daje im więc pełne zadowolenie. Małe dzieci lubią malować wielkimi, śmiałymi pociągnięciami, najchętniej na wielkich arkuszach. Mała przestrzeń wymaga więcej wprawy technicznej, niż jej ma zwykle małe dziecko. Toteż doświadczenie uczy, że farby klejowe są i tańsze i odpowiedniejsze

dla dzieci, niż farby wodne czy olejne, które są o wiele trudniejsze w użyciu. Poza tym — dzieci przepadają za efektowną barwnością farby klejowej — a do wielkich arkuszy nadają się wielkie pędzle.

*

Otwarta obecnie w Londynie wystawa malarstwa dzieci rzuca ciekawe światło na malowanie jako czynność leczniczą

i jako wskaźnik psychologiczny. Ekspozycje tej wystawy malowały i rysowały dzieci ze szkoły w Surrey, która wychowuje dzieci uczuciowo nie zrównoważone. Są tam obrazy zła, tak jak je sobie dziecko wyobraża, obrazy, na których widzimy bicie, wieszanie, niegodziwe twarze. Obrazy te są nie tylko „mapą” umysłowości dzieci; są także tej umysłowości oczyszczeniem.

*

Malarstwo — tak jak go obecnie uczą — jest dziedziną, w której wyobraźnia rozwija się ku dojrzałości. Brytyjscy nauczyciele, pobudzając artystyczne impulsy dzieci, dążą do tego, by malowanie stało się radością dla wszystkich, nie zaś jak dotąd, dla garstki wybranych.

Enid Zeitlyn



„Drzewo Cedrowe”: Whittle (lat 17) z Charterhouse w Surrey.

K. H. HUNT

GREEK HOUSE

The old Greek house, with its square stone pillars, stands on the outskirts 1) od Zeitoun, a village 25 minutes by train from Cairo. It was built many years ago by Grandfather Spiro when he decided to take his wife and growing family away from the city to the clean fresh air near the maize 2) fields. Now it is shuttered 3) and forlorn. The evening breeze brings life only to the tall palm tree scraping 4) its dry fronds 5) against the wall, where once it cooled and refreshed us as we sat the wide veranda.

I like to think of it on one of those peerless 6) Egyptian days in late autumn. They are irrigating the fields beyond the narrow cart-track 7) and Grandmother Spiro has persuaded the fellah to let her garden have the overflow 8). Yaya (as we call her in Greek) is very proud of her garden and watches anxiously from the veranda steps as he bends to his task. I can see her now, a gallant old figure in a black dress, white-haired but full of life 9) in spite of her 85 years. The brown Nile water trickles 10) slowly in among the flower beds, so slowly and meagrely 11) at tending the fields beyond the narrow first that a little heap of fallen leaves can hinder its progress. Then with a rush it sends them floating and spreads in a widening pool over the soil. There it stands in the hot sunshine, its surface flecked with beads 12) of foam 13).

Yaya has ruled the house ever since her husband died. To-day, as every day, from early morning she has been busy about the rooms, looking for dust in corners, superintending 14) the cook, always with one eye upon the garden. Her courage is proverbial. Once when two servants quarrelled in the kitchen and knives were out 15) she stepped briskly 16) between them and thrust both outside the door. Her rule, though stern 17), is kindly and she takes a keen human interest in the welfare 18) of her

servants and their numerous relations.

These autumn days, though still hot in the garden are cool in the old house. The hall has a floor of coloured tiles on which is laid a long green carpet. There are some fine paintings on the wall, for Grandfather Spiro had excellent taste in art. One is an English hunting scene which somehow contrives 19) to look curiously at home. The rooms opening on to the hall are large and airy, their high ceilings painted with flowers and fruits in the pleasant old-fashioned style. The billiard room is smaller and shaded by the branches of the mango tree outside. Here, on hot golden days in summer, you can hear the ripe mangoes drop with a thud 20) to the ground. The broad staircase, polished under Yaya's gaze 21) until it gleams, turns once beneath a high glazed window. I have stood in the hall when it was dark and looked up to see the glass frosted by the full Egyptian moonlight and leaf shadows playing upon it. The landing, which opens wide over the hall, is lined with books, heavily bound works in English, Greek and French. There are many books, too, in the smaller bedroom where Yaya sleeps. This was the room belonging to her son who died a tragic death years ago in France. It has a broad balcony outside from where, on a clear autumn day, you can see the perfect cones of the distant Pyramids. In summer they are hidden by the heat haze 22). In spring the khamsin 23) draws a veil of swirling 24) sand between.

I have slept in the big room opposite, in one of the large beds made by Grandfather Spiro, himself. Carpentry was his great hobby 25) and he must have been a loving craftsman for they are beautifully carved in old mahogany. His little workshop, where he shaped them, still remains, down behind the mango tree. Here in my room, during the fast of

Ramadan. I have been wakened long before the light by hoarse cries and the beating of a drum as the „knocker-up“ goes on his rounds. He is the man who, in country districts rouses 26) the faithful from their sleep so that they can have one good meal before the dawn. Then they must fast till sunset. Here, too, as darkness paled through the shutters 27), I have heard the melancholy falling cry of the white ibis, that lovely bird which haunts 28) the stretches of water at irrigation-time in all Egyptian fields.

Yaya has brought up seven children in the house, six daughters and a son. All the daughters have long since married and made families of their own. On all the great festivals, however, those who live in Cairo and Alexandria would gather at the old house, bringing their children and even a grandchild or two. It was a pleasant sight to see Yaya surrounded by her family. The Greeks, like the English, are a home-loving people and are never so happy and voluble 29) as at their moments of reunion. For these descendants of the Greek colonists in Egypt such gatherings have a special significance. This is the time when traditional customs are revived. Glasses are filled with the milky white „ouzo“, the Greek vodka, and once more, as in the dim 30) glorious past, the talk drifts 31) back to distant Athens. During the war, when relations and friends were living under the shadow of German occupation, I have listened to this talk with deep emotion.

Easter and New Year are the most hallowed 32) festivals of all. On Easter Eve the family would go to the little Greek church at Zeitoun where a tall, bearded priest presided sonorously over the assembled congregation. At midnight he appeared

bearing the sacred flame brought from the Holy Sepulchre 33). Each member of the family would light a small candle and then all walked home through the calm Egyptian night, the flames below burning as steadily as the stars overhead. Once inside the house, Yaya would go to her room and light the lamp under the ikons. Carefully replenished 34) with oil, it would be kept burning for forty days and nights. Midnight and New Year's Eve was the time when presents were exchanged. Then the great cake was placed on the long table and portions cut to find the lucky winner of the hidden silver coin. There were pieces for the servants too. I remember how the butler 35) won it once, and the complacent 36) air with which he swept it away into the folds of his galabiah amidst the acclamations of the company.

Now the old house is closed down and waits to pass into other hands. The family has decided that the times are too troubled for Yaya to live in such a lonely place. Her departure was true to character 37). She got up very early that morning and cooked a big dish of macaroni for the servants. This done, she walked down the narrow lane to the little Greek church, where she took Communion and made gifts to the attendants 38) for the last time she returned home, to collect her belongings 39). Then, without looking back, very white and with hands covering her lips, she stepped into the car which would take her away.

Manchester Guardian

- 1) outskirts — peryferie.
- 2) maize — kukurudza (zea mays).
- 3) shuttered — zamknięty okiennicami.
- 4) scraping, to scrape — drapać, skrobać.

- 5) frond — liść.
- 6) peerless — niezrównany, jedyny.
- 7) cart-track — trakt, droga, ścieżka.
- 8) overflow — nadmiar, wylew.
- 9) in spite — despite — pomimo.
- 10) to trickle — przeciekać, kapać.
- 11) meagrely — ubogo, skromnie, ograniczenie.
- 12) bead — paciorek, różaniec.
- 13) foam — piana.
- 14) superintending — nadzorując.
- 15) „knives were out“ — wyciągnięto noże.
- 16) briskly — rzeźko, żwawo.
- 17) stern — surowy, ostry.
- 18) welfare — dobrobyt.
- 19) to contrive — przyczynić się, wynajdywać sposób.
- 20) thud — głuchy odgłos.
- 21) gaze — wzrok, wpatrywanie się.
- 22) haze — mgła.
- 23) khamsin — gorący południowy wiatr wiejący w Egipcie w pewnych porach roku.
- 24) to swirl — wirować.
- 25) hobby — ulubiony temat, „konik“.
- 26) rouse — obudzić.
- 27) shutters — okiennice, żaluzje.
- 28) to haunt — nawiedzać, straszyć.
- 29) voluble — gadatliwy, potoczysty.
- 30) dim — zamglony, ciemny.
- 31) to drift — unosić, płynąć.
- 32) to hallow — święcić.
- 33) Holy Sepulchre — Święty grobowiec.
- 34) replenish — napełnić znowu.
- 35) the butler — podczaszy, marszałek dworu.
- 36) complacent — zadowolony z siebie.
- 37) Her departure was true to character — Jej wyjazd był zgodny z jej charakterem.
- 38) attendant — obsługujący, towarzyszący.
- 39) belongings — ruchomości, posiadane rzeczy.

D. MACLURE



Najnieuczciwszym ze wszystkich na świecie kleptomaniów jest cejlońska wrona. Kradzież jest jedynym celem życia tego ptaka od chwili, kiedy ujrzy światło dzienne w nieporządnym gnieździe. Owo gniazdo rodzic założył sobie na stojącym wśród ulic miasta Colombo drzewie mango i karmił ją w nim kradzionymi przysmakami.

Dalsza kariera wrony, pełna zachwałej nieczemności, może nawet sroko zgorszyć i skłonić do uczciwości. Charakter wrony cejlońskiej jest czarniejszy od jej skrzydeł i nikt na świecie nie może mieć dla niej ani krzty życzliwości. Każda ręka, każdy ząb, każdy pazur chciałby ją tępić, a wrona jest z tego po prostu dumna. Mogąc wieść spokojny i uczciwy żywot w gęstwinie zielonej dżungli, oczywiście nie zamieszkuje tam, ale hula po mieście i zakłada rodzinę na drzewach, rosnących w pobliżu domostw ludzkich, które okrada. Nigdy nie oddala się zbyt od ostodli człowieka, a mimo to nie gardzi wyłudzeniem odpadków od zgłodniałego kundla ulicznego. Jest nienasycona, a jej apetyt to

kombinacja żarłoczności sępa i niewybredności strusia. Ściągnąwszy bulkę ze stołu w kasynie już w następnej chwili przyłącza się do żarłoczej walki, toczony przez współgangsterów nad zwłokami zdechłego szczura!

Patrz, jak zasiadła na poręczy werandy. Nogi ma pałakowate, na pół rozpostarte skrzydła, a pochylonym ku przodowi ciałem gotuje się do natychmiastowego odlotu, bo choć nie wie, co to skrupuły, ma jednak napewno niespokojne sumienie. Głowę pochylała na bok, dziób szeroko rozwarła, a niegodziwie jej oczy patrzyły niespokojnie na wszystkie strony — wygląda zresztą właśnie na to, czym jest: złym, nieustraszonym, przerażającym ptakiem. Siedząc na poręczy napewno coś knuje, nigdy bowiem nie miała i nie będzie miała uczciwych zamiarów. Czeka, aż się odwrócisz, żeby cichutko wpaść przez otwarte okno i porwać coś, co tobie jest potrzebne, a jej zupełnie zbyteczne. Kradnie często z zamiłowaniem, bo w dziewięciu wypadkach na dziesięć zostawia zdobycz w najnieodostępniejszej części podwórza, tylko pobieżnie ją

obejrząwszy swymi paciorkowatymi oczami. Zadziśniętym razem wrzuca łup do zbiornika na wodę, sprawiając denerwujące wrażenie, że zrobiła to przypadkiem, po czym wraca na werandę, najwidoczniej w celu wysłuchania brzydkich wyrazów twojego oburzenia.

Każdy przedmiot jaskrawy i błyszczący: metalowy nóż, czy szczyrzyk, albo zegarek na rękę, ma nieprzeparty powab dla cejlońskiej wrony, a służba tubylcza wie o tym doskonale. Tak więc, kiedy cokolwiek znika tajemniczo, jak się to nieraz zdarza w Colombo, służba zawsze „widziała, jak wrona przyszła i porwała“. I cóż robić? W ten sposób wrona zabrała nam cztery łyżeczki do herbaty, które wkrótce bardzo cnotliwie odniosła i schowała do wysuwu w naszym stole, przekonawszy się, że są platerowane, a nie z prawdziwego srebra. Zarówno kucharz, jak i służący twierdzili, że wrona w ich oczach porwała łyżeczki, choć nie mogli sobie przypomnieć, żeby widzieli, jak je odniosła; przyznali również, że wrona musiała dość czasu spędzić na otwieraniu wysuwu i na jej następnym zamykaniu. Wrony nigdy nie zadają sobie trudu odniesienia czegoś, co dało by się... w bazarze wymienić na „rupię“ i „anny“.

Spryt dorosłej wrony jest wysoce drażniący. Zmierz do niej ze Stena, a dosłownie rozplynie się w powietrzu — zagroż jej mienąbitym karabinem, wrona się nie poruszy i otwarcie zakpi z ciebie

swym przenikliwym, kaszlącym „skwar, skwar“. Do rzuconego ręką pocisku ptak ten odnosi się z miażdżącą pogardą: czeka, aż przedmiot zbliży się do jego głowy, na parę centymetrów i udając, że dopiero co zauważył niebezpieczeństwo — swobodnie ziewając ustępuje mu z drogi. Zdarzyło się kilkakrotnie, że trzeźwy i przy zdrowych zmysłach będący długoletni, zasłużony urzędnik państwowy dostawał w zetknięciu z wroną ataku histerycznego śmiechu.

Wspomniałem już o niezwykłych gustach wrony; ale cóż, w imię gastronomii, można powiedzieć o skorpionie, jako o artykule żywnościowym? Jednakże umiłowanie tego potwornego gadu przez wrony graniczy z namiętnością. Nieraz widziałem pół tuzina wron stojących w milczeniu wokół pustego skrawka ziemi. W środku jest skorpion, wymachujący na wszystkie strony swą zabójczą, zakrzywioną ostrogą. Jeśli tylko na chwilę przestaje dla zaczerpnięcia oddechu, zobaczysz, że jedna z wron poruszy się, jakby go chciała dziobnąć. Skorpion znowu zaczyna machać i nie ustaje, aż do zupełnego wyczerpania. Wrony stoją cierpliwie, nieomal filozoficznie i poważnie pilnują gada, aż go śmiało można dosięgnąć złośliwym, ostrym dziobem i odciąć niebezpieczny ogon, zawierający torebkę z trucizną. Wtedy, wśród gwaru, krakania i szczyknięć, skorpion bywa rozdarty na kawałki i pozarty na miejscu.

Nawet angielski pies nie może inteligencją rywalizować z tym szatańskim ptaszyskiem. Mieliliśmy w kasynie foksteriera bardzo doświadczonego, dzięki długemu pobytowi na Wschodzie. Pewnego ranka, kiedy zajął kostkę kurczęcia na werandzie, nadleciały dwie wrony. Można było prawie wyobrazić sobie skrzywienie ha mulców gdy spostrzegły kosteczki. Zawróciły i od niechcenia przysadyły na poręczy werandy, a po krótkiej konferencji zaczęły krakać, chcąc tym nakłonić psa do porzucenia kostki.

W zwyczajnych okolicznościach pies byłby się odrazu rzucił ku wronom, ale foksterier był przeczny. Podniósł tylko oczy warknął i nie przerwał żucia. Wrony umikły, naradziły się, po czym jedna z nich sfrunęła na werandę, parę kroków za psem i zakrakowała. Pies tylko warknął, a wrona poczęła swobodnie przechadzać się po werandzie, czekając, aż kość znowu pochłonie uwagę psa. Wtedy szybko i cicho przyskoczyła do foksteriera, złośliwie dziobnęła go w ogonek. Tego już psa było za dużo — kiedy z bolesnym skowitem się odwrócił, druga wrona w mgnieniu oka przypadła do kostki i porwała ją. Smęlny wyraz upokorzenia i wściekłości odmalował się na fizjonomii foksteriera, który zrozumiał, że został wystrychnięty na dudka!

Doprawdy, jeżeli wierzymy w teorię o przetrwaniu najdziedniejszego, nastaną kiedyś takie czasy, że wrony i tylko wrony zawiadną naszym światem.

(The Spectator)

IVOR BROWN

HARLEY GRANVILLE-BARKER

Gdy Harley Granville-Barker zmarł w Paryżu jesienią 1946 r., był — do pewnego stopnia — zapomniany w swoim kraju. Nieznany przez widzów młodszego pokolenia, dla wielu młodszych aktorów był tylko nazwiskiem, a nie żywą postacią i osobistością. Stało się to dlatego, że przez ćwierć wieku trzymał się z dala od bezpośredniego i praktycznego udziału w pracy teatralnej.

On, który był najpierwszym dyrektorem nowego i przeobrażającego się teatru Anglii na początku tego wieku, wolał specjalizować się później w naukowych zagadnieniach, dotyczących teatru. Pisał świetnie na różne tematy w tej dziedzinie: o potrzebie teatru narodowego i o życiu angielskim w epoce Szekspira. Napisał cały szereg przedmów do sztuk Szekspira; są to wspaniałe wskazówki dla wystawiania tych sztuk na scenie współczesnej. Pisał też eseje, wykłady i książki, mające na celu ożywienie i wzbogacenie teorii sztuki teatralnej i teatralnych przedstawień.

W późniejszych latach udzielał anonimowo rad w różnych teatrach, np. gdy jego własne sztuki wróciły na scenę lub gdy Gietgud wystawił „Króla Leara” w sławnym teatrze „Old Vic” w Londynie wczesnym latem 1940 r. Gietgud opisał swego mentora w tej właśnie skromnej roli przewodnika i przyjaciela, pracującego z miłością dla sprawy:

„Granville-Barker podczas prób (ciemne, zwyczajne ubranie, zwinięty parasol, przenikliwe niebieskie oczy patrzą spod rudych, krzaczkastych brwi) — pracuje bez notatek, siedząc na fotelu na scenie, blisko aktorów, kieruje z przenikliwością, mówi spokojnie, nieosobowo, tylko chwilami rzuca spojrzenia na tekst Szekspira, który trzyma otwarty w ręce. Aktorzy są oczarowani jego powagą; doprowadza wprawdzie ich cierpliwość nieomal że do ostatnich granic wytrzymałości, lecz nigdy nie pozwala sobie na osobiste wycieczki albo przykre kpiny. Mówi: „Niektóre rzeczy zagrał pan świetnie w tej scenie dzisiaj; mam nadzieję, że pan wie, o które chodzi”, a potem ciska gromy krytyki. Jest niebawem cierpliwy i nie traci ani chwili czasu. Nikt nie śmiały się spóźnić, gdy on czeka, plotkować albo nawet przymierzać peruki i kostiumy teatralne. Każdy patrzy na niego, reżyser, zastępca, nawet posługaczki, sprzątające teatr”.

Czas swój i geniusz, który poświęcał studiom i książkom o teatralnym świecie, musiał z konieczności zabrać pracy, którą poświęcał scenie. Była to oczywiście strata, lecz miał pełne usprawiedliwienie w wycofaniu się na ów fotel reżyserski. Zaczął tak wcześniej i działał tak wiele.

Trzech ludzi miało zasadniczy wpływ na przemiany teatru w początkach dwudziestego wieku: Stanisławski w Rosji, Reinhardt w Niemczech i Granville-Barker w Anglii. Był to okres buntu przeciw bezwartościowemu romantyzmowi, przeciwko krasomówstwu teatralnemu i patosowi, przeciwko sztukom, które pomijały życie, zamiast ująć uczucie jego problemy i zawilość.

Ibsen był wielkim pionierem. Był obrońcą realizmu; nie chciał niweczyć i usuwać romantyzmu, chciał obok niego — żyć. Ibsenizm uznano za synonim realizmu, lecz wielki Norweg był poetą i zajmował się problemami fantazji i symbolu. Dażył do prawdy w naturalizmie i w fantazji i tak stworzył oba rodzaje teatru.

Styl jego okazał się zaraźliwy i zwycięski. Przybrał rozmaite formy w rozmaitych krajach. W Rosji doprowadził do „duchowego realizmu” Czechowa, wspaniale interpretowanego przez Stanisławskiego i teatr moskiewski. W Niemczech doprowadził do dramatu Hauptmanna i do jego studiów nad życiem klas pracujących.

W W. Brytanii Ibsenistą był Bernard Shaw, wyznający socjalizm i poświęcający mu swoją działalność autorską. Pokazał na scenie wszystkie te problemy, których nie dopuszczal romantyzm: sprawy zdro-

we i mieszkaniowe, problemy kapitału i pracy, pieniądze i zbrojenia jak również wiecześnie problemy płci. Granville Barker został przymerznięcem Shawa i młodych socjalistycznych dramaturgów, którzy wreszcie doszli do głosu.

Występy ich nie cieszyły się początkowo wielką popularnością i ograniczały się często do okolicznościowych przedstawień. Lecz nie można było przejść nad nimi do porządku dziennego. Odezwał się nowy i potężny głos i czynił to w sposób dotychczas niespotykany. Głos należał do Shawa, „sposób” — do Granville-Barkera.

Sposobność do wypłynięcia na szersze wody znalazł Granville-Barker, gdy miał zaledwie 27 lat. Zawiązał on wówczas spółkę z kierownikiem Court Theatre, Vedrennem. Court Theatre był małym teatrem u zachodniego skraju londyńskiej dzielnicy teatralnej i mógł raczej odpowiadać publiczności eleganckiej, niż radykalnej grupie intelektualistów. Mimo to przedsięwzięcie było triumfem, o którym Hesketh Pearson (w „Życiu Shawa”) mówi tak:

„Okres, kiedy Vedrenne i Barker mieli kierownictwo Court Theatre, trwający od 18 października 1904 do 20 czerwca 1907 r., był bez wątpienia najbardziej godnym uwagi wydarzeniem w historii teatru angielskiego od czasów, kiedy Szekspir i Burbage działali na terenie teatru Globe w dzielnicy Bankside”.

Młody Szekspir był nazywany „totumfackim swoich czasów”; pisał,

grał i wykonywał wszystkie inne prace, związane z prowadzeniem teatru. Granville-Barker kontynuował tę samą tradycję. Pisał sztuki teatralne (głównie w stylu realistycz-



Harley Granville-Barker

nym), z których najważniejsze były „The Voyage Inheritance”, „Waste” i „The Madras House”. Zagadnieniem centralnym tych sztuk była etyka prawnika, polityka oraz kupca. Współł z Laurencem Housmanem napisał on także czarującą fantazję „Prunella, Love in a Dutch Garden”, która odnowiła tradycje dworskiego teatru masek i humor Comedia dell'

arte. Nie można powiedzieć, żeby Granville-Barker był tylko realistą.

W pierwszym dziesięcioleciu 20-go wieku był on jednym z odnowicieli teatru brytyjskiego. Odnowienie to zetknęło teatr z życiem — jak żyć? sobie tego Shaw — a Barker odkrywał dla niego nowych ludzi i nowe metody. Kontynuował tę pracę w nowym teatrze repertuarowym poza Londynem i w samej stolicy. Jednym z najwybitniejszych dramaturgów, którzy się pojawili dzięki temu, był John Galsworthy, którego pierwsza (i najlepsza) sztuka, „The Silver Box”, stanowiła studium różnic społecznych na przykładzie polityka-liberała i jego służącej. Sztuka ta była wystawiona przez Granville-Barkera. Dramaty socjologiczne wystawiał poza tym specjalnie pewien sławny teatr repertuarowy w Manchester.

Praca w teatrze Vendrenne'a i Barkera zespoliła grupę aktorów o podobnych dążeniach artystycznych. Grali oni w stylu odznaczającym się spokojem i naturalnością, który mimo to nie był nudnym.

Sam Granville Barker grał z werwą i temperamentem wiele czołowych ról Shawa, lecz z czasem zdecydował się zostać reżyserem. Z jego wskazówek skorzystało wielu aktorów. Między jego młodymi kolegami były takie późniejsze sławy, jak Dennis Eadie, Henry Ainley, Lewis Casson, Sybil Thorndyke i wielu innych.

Sezon teatralny 1911—1912 w Sa-

voju był szczytowym osiągnięciem jego pracy reżyserskiej w dziedzinie dramatów Szekspira. Wybrał on fantastyczne komedie: „Wieczór Trzech Króli”, „Sen nocy letniej” i „Opowieść zimową”. Barker zerwał zupełnie z tradycyjnymi metodami i bogatą wystawą, jaką odznaczały się przedstawienia Sir Beerbohna Tree. Zatrudnił młodych artystów, którzy mieli nowe pomysły sceniczne i dekoracyjne i wprowadził angielski folklor do muzyki zamiast zwykłych melodii niemieckich, czy wiktoriańskich kompozytorów.

W drugiej połowie życia wielki reżyser stał się czymś w rodzaju reżysera teatru. Żył na wsi lub za granicą. Wykładał na uniwersytetach lub w innych uczelniach. Robił przekłady najważniejszych komedii pisarzy zagranicznych. Jako przedstawiciel kultury brytyjskiej brał udział w zjazdach w Paryżu, Madrycie i Nowym Jorku.

„Totumfacki”, który z takim zapamiętaniem i oddaniem wykonywał w młodości wszelkie prace, związane z teatrem, miał obecnie wszelkie wyгоды, świetne stanowisko i tytuł naukowy. Podczas pierwszej wojny światowej służył w artylerii. Podczas drugiej wojny stał na czele sekcji mówców brytyjskiej służby informacyjnej w Nowym Jorku i zastąpił się wielce w rozpowszechnianiu wiadomości o życiu i dążnościach W. Brytanii. Pisma jego łączą praktyczną znajomość rzemiosła teatralnego z krytyką literacką najwyższego gatunku.

Pisarze i krytycy

Upaństwowienie a wydajność

Ernest Davies: „Przedsiębiorstwo państwowe”.

James F. Lincoln: „System kopalni Lincoln”.

Twierdzenie: ta książka jest „na czasie” lub: „szkoda, że nie ukazała się wcześniej” stało się dziś potocznym komunałem recenzentów.

„Przedsiębiorstwo państwowe” i „System kopalni Lincoln” odpowiadają tym dwóm określeniom. Razem wzięte stanowią całość tak żywą i kompletną, że ich jednocześnie ukazanie się jest naprawdę szczęśliwym zbiegiem okoliczności.

Obecnie, kiedy jesteśmy w stadium przekazywania wielu najważniejszych gałęzi naszego przemysłu i naszych instytucji z rąk prywatnych do rąk narodu, nasuwają nam się do rozwiązania dwa, ściśle ze sobą związane problemy. Po pierwsze zrozumieć musimy dokładnie naszą obecną sytuację i nauczyć się wyciągać wnioski z powodzeń i klęsk przeszłości; potem zastanowić się możemy, jakie kroki należy przedsięwziąć dla sprawniejszego zorganizowania naszych społecznych poczynąń w miarę, jak unarodowienie zataczać będzie coraz szersze kręgi.

Drugim problemem jest sposób zapewnienia coraz większej wydajności pracy, podniesienia wytwórczości i ludzkich warunków pracy w przemyśle, jednocześnie ze zwiększającym się zakresem upaństwowień. Krótko mówiąc udoskonalić musimy „środki i metody socjalizmu”, aby dały one jak najlepsze wyniki tak dla robotnika jak dla producenta, tak dla konsumentów jak i dla całego społeczeństwa.

Ernest Davies pracował w City w czasie, gdy rząd labourystów (1929—31) przeprowadził ustawę o utworzeniu „Zarządu transportu pasażer-

skiego miasta Londynu”, dla kontroli i koordynowania chaotycznych wówczas stosunków w tej dziedzinie. Uderzyły go już wtedy niezdrowe stosunki finansowe, jakie wynikały wskutek nadmiernej wysokości odszkodowań, wypłaconych w r. 1933 przez rząd konserwatystów ówczesnym towarzystwom transportowym; od tego czasu śledził bacznie rozwój naszych unarodowionych przedsiębiorstw. Rok temu zaledwie wydał studium pt. „Jakie odszkodowanie?” — pytanie, któremu poświęca także rozdział w swej ostatniej książce.

Podczas wojny pracował w B.B.C. — tak że doświadczenie jego wykracza poza wiadomości, jakimi rozporządza może baczny obserwator z zewnątrz. Książka jego jest starannie udokumentowana, podzielona na 10 rozdziałów i opatrzona pożytecznym indeksem.

W rozdziale zatytułowanym „Mianowanie i skład zarządów” autor kładzie szczególny nacisk na konieczność bardziej starannego doboru personelu zarządów, które jak dotąd pozostawiały w wielu wypadkach aż nazbyt dużo do życzenia. Czyż można ludzi, którzy zarządzali przedsiębiorstwem, zanim zostało ono upaństwowione i którzy w wielu wypadkach mieli na sumieniu jego niepowodzenia, uważać za najodpowiedniejszych do prowadzenia go nadal i teraz, kiedy dla dźwignięcia naszego przemysłu potrzebne jest postępowanie najbardziej światłe i postępowe?

Jako podstawę ich oceny przyjąć można wymagania Jeffersona, zawarte w cytacji z jego dzieł, zamieszczonym na początku rozdziału: „Kto jest obdarzony publicznym zaufaniem, ten musi się uważać za własność publiczną”. Niestety kwalifikacje niektórych

dyrektorów, mianowanych obecnie dla instytucji takich jak np. Zarząd Lotnictwa Cywilnego — nie obejmują doświadczenia w dziedzinie handlu i żeglugi powietrznej, jakie odpowiadałoby wymaganiom, stawianym kandydatom na tego rodzaju stanowiska. Nie wszyscy też członkowie nowych zarządów wykazali się mogący pozytywnym ustosunkowaniem do kwestii upaństwowienia w przeszłości, trudno więc liczyć u nich na inicjatywę i entuzjazm konieczne, aby doprowadzić w szybkim czasie tego rodzaju przedsiębiorstwa do najwyższego stopnia wydajności.

W „Przedsiębiorstwie państwowym” Davies opisuje instytucję, w której osiągnięto konieczną równowagę wszystkich wymaganych czynników — co nasuwa z kolei wnioski na przyszłość. Omawiając jednak te wnioski autor powinien był oprzeć się na doświadczeniach innych krajów, gdzie czynne są przedsiębiorstwa państwowe. Moglibyśmy zapewne nauczyć się niejednego od ograniczających takich, jak „Transkanadyjskie Linie Lotnicze”, „Kanadyjskie Koleje Państwowe”, lub „Amerykański Zarząd Elektryfikacji Doliny Tennessee” (którą Davies odwiedził w swoim czasie). Być może omówienie ich odłożył Davies do następnej książki, mógł jednak śmiało i bez obawy przeciążenia całości dodać już teraz jeden rozdział traktujący o kwestii sprawności wewnętrznej zarządu, która jest dla przedsiębiorstwa państwowego czynnikiem pierwszorzędnej wagi.

Omawiając rządowe plany upaństwowienia Davies pisze: „Chodzi o przemysł podstawowy. Od wydajności jego zależy dobrobyt kraju”. Unowocześnienie go, oraz ekonomiczna i sprawna gospodarka, to podpora wzrastającej produkcji i eksportu. Bez

dźwignięcia przemysłu wszelkie konkretne plany zapobieżenia bezrobociu i podniesienia stopy życiowej będą poważnie ograniczone i mało skuteczne”.

*

Szczęśliwie się składa, że jednocześnie z ukazaniem się książki Daviesa wydano w Stanach Zjednoczonych studium Jamesa F. Lincoln, prezesa Towarzystwa Elektryfikacyjnego im. Lincoln, zawierające analizę skutecznych metod produkcji. O dzwo — nazywa on socjalizm, lub to, co jest socjalizmem w jego pojęciu — „zorganizowaną biurokracją”, jednocześnie jednak system, który opisuje, przedstawia ciekawy materiał dla socjalisty.

Argumenty, których używa Lincoln w swoim ogólnym omówieniu socjalizmu są dość zagmatwane i oparte na nierozumieniu istotnej natury zmian, jakie zachodzą obecnie w Anglii. Zmiany te muszą według niego doprowadzić do faszyzmu. Pisze np.: „Przypuszczalne konsekwencje umów zbiorowych? — Historia od nich się rodzi — Rosja stała się komunistyczna, Niemcy, Włochy, Hiszpania i Anglia — socjalistyczne”.

Jeśli jednak przejść do porządku nad brakiem zorientowania politycznego, jakie zdradza F. Lincoln, to przyznać trzeba, że dał on pierwszorzędny opis wzorowego przedsiębiorstwa przemysłowego, prowadzonego na podstawie wskazówek ustalonych w toku stojących na wysokim poziomie narad między zarządem a załogą. Lincoln jest może nieświadomym — doskonałym psychologiem przemysłu, posiada też zalety wytrawnego klerownika. Dzięki temu potrafił zorganizować własne przedsiębiorstwo w duchu wzajemnego zrozumienia i świadomego solidarnego wysiłku. W dziełach swoich zastępuje on po prostu filozofię kapitalistyczną, opartą na podziale; zarząd — załoga, przez nową koncepcję socjalistyczną kierownictwa i współpracy na wszystkich szczeblach zawodowych.

Motto jego przedsiębiorstwa brzmi: „coraz więcej za coraz mniej” — wzrastająca wytwórczość i płace, przy jednoczesnym obniżeniu kosztów produkcji i cen sprzedaży. Jest to piękny i społecznie pojęty ideał, który państwowe przedsiębiorstwa powinny starać się osiągnąć i prześlągnąć. Gdybyśmy zastosowali system Lincoln do wszystkich unarodowionych przedsiębiorstw Daviesa, kraj nasz zająłby prędko przodujące miejsce w dziedzinie przemysłu i przeszedłby w krótkim czasie przez ciężki okres wyrzuceń, który w przeciwnym razie rozciągać się może na całe lata.

Tribune

OD REDAKCJI

Musimy, niestety, za przestać na jakiś czas drukowania lekcji angielskiego z powodu wywołanej przez kryzys węglowy w W. Brytanii przerwy w wydawaniu biuletynów BBC, w których zamieszczone były teksty lekcji.

Dzięki tej chwilowej, przymusowej przerwie mamy sposobność spełnić obecnie życzenia tych spośród naszych Czytelników, którzy zwracali się do nas parokrotnie z prośbą o zamieszczanie tekstów opowiadań angielskich w oryginale.

F. M. ADAMS

IRLANDIA POŁNOČNA

Jednostka konstytucyjna, znana do roku 1920 pod nazwą Zjednoczonego Królestwa, obejmowała Wielką Brytanię (tzn. Anglię, Szkocję i Walię) i Irlandię. W r. 1920, z chwilą wejścia w życie ustawy o rządzie irlandzkim, z 32 hrabstw irlandzkich wyłączono 26 i utworzono z nich niepodległe państwo irlandzkie z własnym parlamentem; zależność ich od brytyjskiego parlamentu w Londynie przestała tym samym istnieć.

Obecnie niepodległe państwo irlandzkie nosi nazwę Eire. Pozostałe sześć hrabstw tworzy nadal konstytucyjną część Zjednoczonego Królestwa, obszar ten nazywa się teraz Północną Irlandią i posiada również własny parlament, który ma prawo wysyłać 13-tu swoich członków do Izby Gm'n w Londynie. Parlament Płn. Irlandii ma władzę ustawodawczą, której podlega szeroki zakres spraw wewnętrznych. Jednakże obrona, sprawy zagraniczne, finanse i niektóre sprawy wewnętrzne są „zarezerwowane” dla kompetencji parlamentu brytyjskiego. Mieszkańcy Płn. Irlandii, bez względu na to, czy są Anglikami, Szkotami, Walijszczykami czy Irlandczykami, są obywatelami brytyjskimi. Pojęcie „brytyjski” jest zatem dostatecznie rozległe, by objąć całość Zjednoczonego Królestwa.

W artykule niniejszym brak miejsca, by zagłębiać się w historię i próbować rozwinąć zawile dzieje ostatnich siedmiu stuleci. Należy wszakże wspomnieć o uni parlamentarnej, zawartej między W. Brytanią i Irlandią w roku 1800 i o rozpoczętej w latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia długotrwałej agitacji, prowadzonej o uzyskanie „Home Rule” (irlandzkiego parlamentu w Dublinie), wreszcie o zaciętych oporze protestantów w Ulster, jednej z czterech prowincji Irlandii, przeciw każdej próbie odcięcia tej prowincji od W. Brytanii. Ta zdecydowana postawa zapobiegła odłączeniu Płn. Irlandii od W. Brytanii i przyczyniła się do wytworzenia obecnych warunków konstytucyjnych. Płn. Irlandia pozostaje pod flagą bry-

tyjską i jest wprawdzie małą, ale ważną jednostką Brytyjskiej Wspólnoty Narodów. Płn. Irlandia nie jest „Dominium” z pełnym samorządem, nie jest też „kolonią”, całkowicie administrowaną przez Londyn. Pomimo posiadania osobnego parlamentu Płn. Irlandia jest taką samą częścią Zjednoczonego Królestwa jak Anglia, Szkocja i Walia.

Parlament Płn. Irlandii składa się z senatu (26 członków) oraz z Izby Gm'n (52 członków); na czele obu izb stoi „Sovereign” (marszałek). Władzę wykonawczą dzieli z ramienia króla gubernator, którego doradcami są ministrowie, odpowiedzialni przed Parlamentem. Obszar Płn. Irlandii obejmuje 13.566 km kw. i ma mniej więcej milion i ćwierć mieszkańców, z których około 470 tysięcy żyje w stolicy, Belfast. Miasto to jest sławne na cały świat jako port, siedziba stoczni okrętowych oraz ośrodek przemysłu płóciennego. Drugim po Belfast co do wielkości i znaczenia przemysłowego jest miasto Londonderry. Mury, zabytki i dawne działa są tu wymownym przypomnieniem sławnego oblężenia, trwającego 105 dni, kiedy Wilhelm Orański zaatakował miasto, walcząc o tron angielski w roku 1689.

Miasta i miasteczka Płn. Irlandii otacza kraj rolniczy, mający przeszło 90.000 przeważnie drobnych gospodarstw rolnych. Farmerzy mogli nabyć posiadaną obecnie ziemię dzięki kredytom, udzielanym przez państwo według planu, który ułatwia opłaty, rozkładając je na ustalony z góry okres czasu.

Belfast jest miastem kosmopolitycznym, toteż krzepki indywidualizm mieszkańców Ulsteru najwybitniej przejawia się na wsi. Typowy północno-irlandzki farmer jest dorodny, bystry i pracowity, a na rynku bydłowym umie się chytrze targować. Poglądy ma zdecydowane i jest skory do wyrażania ich nieco szorstkim akcentem, charakterystycznym dla rdzennego Ulsteru. Żona farmera nie ustępuje mu ani fizycznie, ani umysłowo, a społeczność wiejska ma wiele



Sudynek Parlamentu w Belfast (Północna Irlandia), dzieło Sir Arnold Thorneya.

do zawdzięczenia jej zdolnościom.

Mimo że mieszkańcy miasta mają raczej odmienne podejście do życia, niż wieśniacy — podstawowe cechy charakteru są obu tym warstwom wspólne. Kochają swe pieśni ludowe; rozkoszują się wiejskimi tańcami, z których najstarszym jest tzw. jóg, wykonany przy akompaniamencie skrzypiec, lubią przedstawienia, zwłaszcza te, które odzwierciedlają życie i typy Ulsteru. Tysiące chętnych często wyrusza z orkiestrą, chórkami i innymi malowniczymi przyborami, by wziąć udział w pochodach politycznych, których istotne znaczenie jest głębsze, niżby się to wydawało.

Żywy temperament mieszkańców Płn. Irlandii (podobnie jak Eire) przejawia się najdobitniej w dyskusjach na tematy polityczne albo religijne. Dwie trzecie ludności należy bowiem do różnego typu kościołów protestanckich, jedna trzecia zaś do kościoła katolickiego. Odrębność wyznania jest również z grubsza linią demarkacyjną, dzielącą zapatrywania polityczne: „Unio-nizm” i „Nacjonalizm”. Etykiety polityczne w Płn. Irlandii nie są dokładnym odpowiednikiem etykiet angielskich. Zasadnicza różnica poglądów politycznych polega na tym, że unio-niści pragną utrzymania obecnego stanu prawnego, który z Północnej Irlandii tworzy integralną część Zjednoczonego Królestwa, Nacjoniści zaś dążą do tego, by obszar ten odłączyć od W. Brytanii i wcielić go do Eire. Spór ten jest tem wszelkiej myśli politycznej w Płn. Irlandii.

Różnice poglądów politycznych i religijnych, jakkolwiek istotne i głębokie, nie wyczerpują jednak zainteresowań Ulsteru. Wystarczy na poparcie tego twierdzenia dać przegląd czynności mieszkańców podczas wojny i pokoju. Najważniejszymi gałęziami gospodarki krajowej są rolnictwo, przędzalnie lnu, tkalnie, przemysł płócienny, budowa okrętów, wyrób spirytusu, fabryki maszyn, samolotów, bieleźny, powroźów i sznurów, tytoniu i odzieży. Przed wojną eksport Płn. Irlandii obliczano na z góry milion funtów szterlingów rocznie. Stosunki handlowe z W. Brytanią były bardzo ułatwione dzięki znakomitej komunikacji powietrznej i morskiej oraz faktowi, że Płn. Irlandia leży w obrębie granicy celnej Zjednoczonego Królestwa. — nie ma więc komory celnej między Płn. Irlandią a W. Brytanią. W roku 1939 Płn. Irlandia osiągnęła znaczny zysk z ruchu turystycznego, ponieważ piękno krajobrazu i zabytki historyczne ściągały tu wiele osób tak z Anglii, Szkocji i Wali, jak i z bliżej położonych

krajów europejskiego kontynentu.

Podczas wojny przemysł i rolnictwo Płn. Irlandii wyczerpały wszystkie swe możliwości celem zaspokojenia potrzeb armii i ludności cywilnej. Zwiększono ogromnie obszary zasiewu a nadwyżkę produktów rolnych dostawiano regularnie do W. Brytanii. W stoczniach okrętowych zbudowano znaczną ilość jednostek prawie wszystkich typów dla brytyjskiej marynarki wojennej i handlowej. Rozwinęły się też bardzo fabryki samolotów. — Wszelkiego rodzaju wytwórnie i warsztaty przystosowano do produkcji amunicji. Wreszcie, bez przymusowego poboru, Płn. Irlandia dostarczyła znacznego kontyngentu ochotników, tak mężczyzn jak i kobiet do wszystkich rodzajów broni.

W latach powojennych podjęto pracę nad daleko idącymi planami poprawy warunków mieszkaniowych, oświatowych i zdrowotnych; plany te zwastują nową erę poprawy stosunków społecznych. Ogłoszony już projekt reformy szkolnictwa przewiduje dokładną rewizję dotychczasowego systemu i wprowadza w życie zasadę, że każde dziecko, bez względu na położenie materialne rodziców, będzie miało sposobność kształcenia się, począwszy od szkoły powszechnej a skończywszy na uniwersytecie. Z uwagą na uprzemysłowienie Płn. Irlandii uwzględnij się specjalnie wyszkolenie zawodowe, które zresztą nie było dotąd zaniedbane. Szkoły zawodowe są w Płn. Irlandii szeroko rozpowszechnione; nie ma prawie miasta, a nawet większej wsi, która nie miałaby własnej szkoły zawodowej.

Równoległe z rozwojem spraw, dotyczących głównie materialnej strony życia, Płn. Irlandia wykazuje coraz żywsze zainteresowanie sprawami ogólnoswiatowymi; rozszerzają się też tutaj horyzonty kulturalne. Młode pokolenie coraz więcej zajmuje się literaturą i sztuką i z zapałem pragnie poznać życie i kulturę innych narodów.



Port Belfast z lotu ptaka.

CZY PANI WIE...?

JANE DORSET

Najpiękniejsze suknie Londynu idą za granicę

Najpiękniejsze, najbardziej urocze londyńskie suknie balowe są przeznaczone na eksport. Wzrost angielki kobiety pogodził się z tym, chociaż wzdychają tęsknie, niekiedy o tym mówią... Jednak za granicą suknie te sprawią zapewne wiele przyjemności. Warto może opisać niektóre z nich.

Norman Hartwell na przykład lubi dopasowywać suknie od ramion aż do bioder (choć są naturalnie wyjątki), a od bioder suknie rozszerza się stopniowo tak, że obwód u dołu wynosi kilka metrów.

Angele Delanghe chętnie używa możliwie najbardziej sztywnego atlasu, i wykonuje z niego taki rodzaj sukni, który ma wygląd, linię, wdzięk i pewien posmak XVIII wieku. Jest to zatem suknie, którą może włożyć zarówno debiutantka, jak też zbliżowana, światowa dama.

Projektowanie sukni dla debiutantki jest prawdziwie trudną

rzeczą. Debiutantka jest z natury niezręczna, a jednak jej młodzieńcza świeżość jest czymś, co każda krawcowa lubi podkreślać. Znadto sama suknie może sprawić, iż wygląda ona



Panna Jane Lynch, jedna z modelek jadących do Ameryki, ma na sobie aksamitną suknie wieczorową, przybrane haftem ze srebrnych paciorków. Suknie ta ma oryginalną linię dekoltu, długi stan, zakończony na biodrach pasem z zwiniętego aksamitu i sutę dół, który przechodził w tren. Model firmy Baroque.

przesadnie przeładowana, jak świąteczny tort; zbyt prosta natomiast będzie przywołać na myśl wyobrażenie małej dziewczynki, przebranej w suknie matki. Bardziej odpowiednia są w tym wypadku suknie spódnice, z ledwo zaznaczoną turniurą, podkreślającą cienkość w pasie.

Poza tym projektuje się jeszcze suknie dla „młodej mężatki”, lub młodej dziewczyny, świeżo wchodzącej w świat: nie jest ona dorosła, ale przeszła okres debiutantki i czuje się bardzo pewna siebie. Acquer zaprojektował niedawno kilka



Panna Grace Woods jest kierowniczką grupy modelek, jadących na pokaz mód do Ameryki. Ma ona na sobie suknie balową, przybraną różami, zrobionymi z tafty i aksamitu. Górą tej sukni uszyta jest z czarnego aksamitu, dół ze specjalnego jedwabiu „nylonu”. Model firmy Acquer.

sukien dla Jean Kent, które nadawały się świetnie dla tego rodzaju osoby. Jedną z nich była suknie z białego atlasu z cekami, pokrywającymi stanik i biodra bardzo szerokiej spódnicy. Szczególnie rzuca się w oczy smukłość kibiści i sposób, w jaki potraktowano dekolt, aby pozostawić plecy interesująco odkryte.

Jedynie w wyjątkowych okazjach można włożyć suknie zupełnie bez ramionek i spuszczonej z ramion — taka suknie wymaga piękności, która jest ponad przeciętną miarę: ramiona, ręce, twarz, włosy, sposób noszenia głowy, muszą być bez zarzutu, jak również i chód osoby, noszącej te suknie. Modelka, nosząca suknie firmy Simon Mawsey, wygląda zachwycająco: jej suknie z ciężkiego atlasu naszyta jest imitacją diamentów, co daje efekt pikowania. Rozsłano na niej orchidee z koronek i udrapowaniem stanika podkreślono figurę.

A na koniec dyskretna suknie wieczorowa — coś indywidualnego, a zarazem dystyngowanego. Model firmy Koupy łączy te dwie cechy. Suknie z ciężkiej krepy, skrojona według linii greckich, z szerokim pasem, umyślnie zaznaczonym by podkreślić obcisłość stanika i z płaszczkiem z epoletami, które są dobrane do pasa.



Panna Margaret Mullins ma na sobie popołudniową suknie i oryginalne nakrycie głowy, z „Jersy”. Suknie ozdobiona jest haftem białe-niebieskim. — Komplet ten kosztuje około 7 gwinei.

L. ROBERTS

Kobiety w życiu publicznym

Kilka wybitnych osobistości w parlamencie

Około 40 lat temu sufragetki W. Brytanii w głośnych demonstracjach ulicznych walczyły o „prawo głosu dla kobiet”, a dziś przyjmujemy jako rzecz zupełnie naturalną, że 23 kobiety zasiadają w parlamencie brytyjskim. Mimo że wkrótce po pierwszej wojnie światowej udzielono kobietom, które skończyły 30 lat — prawa głosowania, jednak dopiero w 1929 r. obniżono granicę wieku i zasada równego głosowania została zastosowana w praktyce. W tym roku kobieta weszła w skład rządu jako minister Pracy (p. Margaret Bonfield), a ostatnio po raz drugi w W. Brytanii urząd ministra, członka gabinetu, piastowała kobieta: była nią niedawno zmarła p. Ellen Wilkinson, minister Oświaty. Wprawdzie naród brytyjski niechętnie wyrzekł się tradycyjnego poglądu, że właściwym miejscem kobiety jest dom — jednak dano jej wszelkie możliwości, by mogła zająć swe miejsce w życiu publicznym z chwilą, gdy zostało ustalone równoprawnie płci w głosowaniu. Jakże można było postąpić inaczej: kobiety pięknie przeszły ciężką próbę obu wojen światowych, pracując w fabrykach amunicji, w szpitalach, przy aparatach radarowych i bateriach przeciwlotniczych i w ambulansach,

które prowadziły z szaleńczą szybkością przez płonące ulice Londynu.

Dzisiaj kobiety zajmują bardzo wiele ważnych stanowisk w życiu publicznym W. Brytanii, począwszy od służby państwowej, skończywszy na administracji miejskiej i wszelkiego rodzaju komisjach samorządowych. Za wyjątkiem Izby Lordów nie ma publicznego organu władzy, do którego by kobiety nie miały dostępu. Ich współpraca i pomoc okazała się bezcenna w tych działach, które, jak można sądzić, najściślej obchodzą kobiety, gdzie w grę wchodzi zagadnienia bezpośrednio ich dotyczące: kwestie małżeństwa i wychowania. W tych dziedzinach lady Astor odniosła największe zwycięstwa po wejściu w 1919 roku do parlamentu jako pierwsza posłanka.

Dzisiaj kobiety są ogromnie popularne w życiu W. Brytanii. Pisaliśmy niedawno o p. Ellen Wilkinson, córce robotnika, która doszła do godności ministra. Pod jej kierunkiem zaczęto przeprowadzać najważniejszą reformę w dziejach brytyjskiego systemu wychowawczego.

Inną wybitną kobietą jest dr Edith Summerskill, posłanka z partii pracy. Jest ona sekretarką parlamentarną przy Ministerstwie Wyżywienia. Dr Summerskill, posłanka z Partii Pracy,

do niedawna prócz swych obowiązków w parlamencie nie tylko prowadziła swoją praktykę lekarską, ale także zastępowała swego męża doktora, który służył w wojsku. Równocześnie znajdowała czas, by prowa-



dr Edith Summerskill przy swym biurku

dzić dom, jest bowiem matką dwojga dzieci.

Lady Megan Lloyd George jest jedynym z filarów partii liberalnej i niezwykle córka wielkiego człowieka. Niezwykłego Lloyd George'a premie-

ra W. Brytanii, za czasów pierwszej wojny światowej. W 1929 roku weszła po raz pierwszy do Izby Gmin i przez dłuższy czas rodzina Lloyd George'a miała w parlamencie troje przedstawicieli: dawny premier, Megan Lloyd George i jej brat, major Gwilym Lloyd George. Ale Megan Lloyd George jest nie tylko córką wielkiego człowieka, ponieważ dzięki swej wybitnej osobowości i zdolności oratorskiej, znalazła silny punkt oparcia na terenie swej partii politycznej. Jest małego wzrostu i odziedziczyła po swym ojcu temperament celtycki. Mówi szybko, z żywą gestykulacją i jasno przedkłada swoje argumenty, które zdradzają umysł niezwykle wnikliwy.

Pani Tate, jedna z najbardziej lubianych osobistości w dawnym parlamencie, stała się ofiarą porażki partii konserwatywnej w ogólnych wyborach w roku 1945. Mavis Tate jest bojowniczką typu Nancy Astor; nieustraszona, każdej chwili gotowa dać ciętą odpowiedź, zdecydowana zawsze zwalczać niesprawiedliwość. Kiedy w roku 1934 narodowi socjaliści zaarrestowali i umieścili w obozie koncentracyjnym żonę i dziecko członka Reichstagu, który przybył do Londynu, pani Tate poleciała do Berlina i dopiero wtedy opuściła stołeczną Rzeszę, kiedy upewniła się, że aresztowani zostaną zwolnieni. W czasie drugiej wojny światowej święciła swoje największe triuny, kiedy początkowo zupełnie sama walczyła o przyznanie kobietom które zostały inwalidami na skutek działań wojennych,

pensji państwowych, jakie otrzymywali mężczyźni. Odniosła pełne powodzenie. Mavis Tate jest nie tylko wybitną postacią polityczną, ale także znakomitą panią domu. Jej ulubionym zajęciem jest gotowanie i w bibliotece obok rozpraw ekonomicznych ma tużin książek kucharskich.

Wymieniliśmy powyżej tylko kilka z pomiędzy wielu kobiet brytyjskich, które poświęciły swą energię nie tylko dla swej rodziny, ale także dla ludzkości. Od dawna już dowiodły, że sukces, który odniosły w walce o równość głosowania, jest zwycięstwem nie tylko dla nich, ale również dla W. Brytanii.

BIULETYN W JĘZYKU POLSKIM nadaje radio brytyjskie codziennie o godzinie:

07.15 — 07.30: Wiadomości Na fali 1796, 455.9, 307, 49.59, 41.21, 31.17 m

12.15 — 12.30: Głos Ameryki Na fali 1796, 455.9, 267, 41.21, 31.17, 25.38 m

14.30 — 14.45: Wiadomości i program Na fali 455.9, 307, 267, 41.21, 31.17, 25.38 m

20.30 — 21.00: Wiadomości i program Na fali 455.9, 41.21, 31.50, 31.17, 25.68, 25.30 m

22.30 — 23.00: Wiadomości Na fali 556, 40.98, 49.49

SPORT

S. P. ROUS, sekretarz Bryt. Związku Piłki Nożnej.

Wychowanie sędziego piłkarskiego

Fakt, że w tym sezonie o puchar Związku Piłki Nożnej W. Brytanii ubiegało się nie mniej, jak 483 klubów — począwszy od słabych drużyn prowincjonalnych, a skończywszy na zawodowych „wygach” pierwszej sekcji — fakt ten zwraca uwagę na ludzi, którzy mają baczyć na graczy owych licznych drużyn na boisku. Są to sędziowie. Na każdym meczu piłki nożnej sędzia jest osobą najpoważniejszą na boisku. W początkach tego sportu, gdy spotkania miały przebieg stosunkowo prosty, zadania sędziego były łatwe. W miarę jednak, jak duch współzawodnictwa wzrastał, stawały się coraz bardziej skomplikowane.

W r. 1893 czołowi sędziowie piłki nożnej połączyli się w Zrzeszenie Sędziów, liczące dzisiaj około 30.000 członków. Jednym z warunków członkostwa jest przynależność sędziego do Zrzeszenia, obejmującego jego hrabstwo. Jakkolwiek Zrzeszenie Sędziów nie jest oficjalnie związane ze Związkiem Piłki Nożnej, obie organizacje współpracują ze sobą. W każdym większym mieście istnieje lokalne stowarzyszenie sędziów, a wszystkie one należą do ogólnego zrzeszenia.

Lokalne stowarzyszenia sędziowskie prowadzą kursy i odczyty, mające umożliwić przyszłym arbitrom zapoznanie się z prawami gry i przygotować ich do egzaminów, składanych przed władzami zrzeszenia, obejmującego hrabstwo. Kandydat ubiega się przed władzami swego hrabstwa o dopuszczenie do takiego egzaminu. Wymaga się od niego odpowiedzi na pytania, dotyczące praw gry, jak na przykład:

Jakie są obowiązki sędziego?

Co oznaczają określenia „prawo interwencji” oraz „przynawanie korzyści w sytuacjach wątpliwych” obrońcy?

Czy wolno zamieniać kontuzjonowanych graczy, a jeżeli tak, to w jakich warunkach?

Wymagana jest również próba wzroku. Kandydat, który szczęśliwie przeszedł przez wszystkie próby, otrzymuje stopień sędziego 3-ciej klasy. Może być wtedy powoływany do rozgrywek ligowych i pucharowych w okręgu, w którym mieszka lub pracuje. Zrzeszenie jego hrabstwa wyznacza go także na sędziego meczów szkolnych i meczów juniorów, a czasem dopuszcza jako sędziego liniowego do rozgrywek seniorów.

Po dwóch latach praktyki w klasie 3-ciej, sędzia ubiegać się może o przyznanie mu klasy 2-giej. Zostaje do niej zaliczony, jeżeli opinia o jego dotychczasowej pracy jest zadowalająca. Ten okres próbny pozwala zorientować się kandydatowi, czy zre-

czywiście posiada odpowiednie kwalifikacje na sędziego. Bezpośredni kontakt z zawodnikami wskazuje mu, jak dalece potrafi wpływać na charakter gry. Przez swoją osobowość i ogólne zachowanie się musi dążyć do utrzymania czystego ducha sportowego od początku do końca. Powinien działać odważnie i bezstronnie, a jego zarządzenia winny być wykonywane zgodnie z prawidłami gry.

Sędzia winien być pewny siebie, mieć zaufanie do swoich umiejętności, w wielu bowiem wypadkach jest jedyną, rozstrzygającą instancją. Głównym jego zadaniem jest przestrzeganie obowiązujących prawideł. We wszelkich sporach musi decydować i wydać ostateczne orzeczenie. Do jego obowiązków należy udzielanie ostrzeżeń graczom za niewłaściwe zachowanie się, oraz usuwanie ich z boiska w razie, gdy ostrzeżenia nie skutkują. Mowa tu przede wszystkim o grze brutalnej, ale także i o używaniu obelżywych słów. Sędzia zarządza rzut wolny, gdy tylko uzna, że zachowanie się któregoś gracza jest — lub może być — niebezpieczne. Przekazuje on też nazwiska winnych odpowiednim władzom oraz prowadzi zapiski gry. Jest ponadto oficjalnym dysponentem czasu, uwzględniając czas stracony. Może zawiesić lub przerwać grę, zależnie od okoliczności i donieść o tym fakcie odpowiednim organom. Nie powinien wdawać się w zbyteczne rozmowy i spory z zawodnikami w czasie gry. Rzeczą zasadniczą jest, aby w swoich stosunkach z graczami sędzia zachował zawsze godność i autorytet. Sędzia może wstrzymać się od wyznaczenia kary, jeżeli kara ta może przynieść korzyść stronie, dopuszczającej się wykroczenia. Nie powinien jednak stosować tego zbyt szeroko we wczesnych stadiach gry, szczególnie, gdy wykroczenia są tego rodzaju, że mogą nadać grze charakter brutalny. Stosowanie rzutów sędziowskich nie powinno nastęrczać trudności. Jeżeli zamierzone wykroczenie nie doszło do skutku (co zdarza się b. rzadko), gra może toczyć się dalej z tym, że strona, która miała być poszkodowana, musi otrzymać satysfakcję.

Po upływie roku sędzia 2-giej klasy upoważniony jest do ubiegania się o klasę 1-szą i zazwyczaj bywa do niej zaliczony, jeżeli cieszy się dobrą opinią. Teraz może być już wybierany przez Związek Piłki nożnej do sędziowania finałowych rozgrywek pucharowych i figuruje na liście seniorów ligi amatorskich i zawodowych, działających na dużym obszarze. Praktyka, której nabywa sędzia w tym czasie, pouczy go, że współpraca funkcyjariuszów meczowych winna opierać się na mocnych podstawach. Jego obowiązkiem pozostaje nadal studiowanie praw gry i stałe

orientowanie się w dotyczących go kompetencjach.

Tak oto wygląda system przyjęty ogólnie w W. Brytanii. Sędzia trzyma się zawsze imaginacyjnej przekątnej, przecinającej boisko. Przed grą musi ustalić sobie, która to będzie przęta. Każdy sędzia liniowy jest odpowiedzialny za napad jednej drużyny. Sędzia główny winien utrzymywać się zawsze na poziomie ataku, lecz gdy atak przeniesie się niespo-

dziewanie na przeciwległy koniec boiska, wówczas sędzia liniowy cofa się swoim skrajem, „dopóki sędzia główny nie zdąży przybyć na miejsce. Przy strzeleniu kornarów miejsce sędziego jest przy odpowiedniej bramce.

Co roku Związek Piłki Nożnej wybiera z pomiędzy starszych sędziów tych, którzy według jego opinii nadają się do sędziowania rozgrywek międzynarodowych.

Bez względu na istnienie Zrzesze-

nia Sędziów, promocje i wybór tych ostatnich są sprawami, rozstrzyganymi przez Związek Piłki Nożnej lub jego oddziały prowincjonalne. Sędzia piłkarski pozostaje jednak członkiem swego zrzeszenia, by móc odbywać kursy „odświeżające” itd. Zrzeszenie Sędziów nie jest reprezentowane w Związku Piłki nożnej, pozostaje ono organem indywidualnym. Mimo to ściśła współpraca między tymi dwoma organizacjami ułatwia utrzymanie wysokiego poziomu sędziowania.



Boisko „Arsenal” w Highbury podczas meczu.

ROY MOOR

Klub lekkoatletyczny „Polytechnic Harriers”

Zwycięzcy ośmiu konkurencji na brytyjskich narodowych mistrzostwach lekkoatletycznych, które odbyły się w Londynie w roku 1946, byli przedstawicielami klubu Polytechnic Harriers.

Wyrównali oni w ten sposób rekord sławnego klubu Achilles, jedynego poza tym klubu, który zdobył tak wielką ilość tytułów mistrzowskich na jednych mistrzostwach Brytyjskiego Amatorskiego Związku Lekkoatletycznego, od chwili zapoczątkowania tych spotkań w roku 1866.

Klub Polytechnic Harriers został założony w roku 1883 jako część Londyńskiego Instytutu Politechnicznego, popularnego ośrodka kształcenia i sportowego. Klub ten od pięćdziesięciu lat przoduje w lekkoatletyce brytyjskiej. Wystawił on silne drużyny na zawody krajowe, jego zawodnicy wchodziłi w skład reprezentacyjnych drużyn W. Brytanii na zawodach międzynarodowych, członkowie jego ustanowili niejedyn rekord.

Pierwszym wybitnym lekkoatletą klubu Polytechnic Harriers był piechur W. J. Burgess. Podczas sześciu tygodni lata 1895 roku ustanowił on dziewięć nowych rekordów brytyjskich od jednej mili (1,6 m) do jednej godziny włącznie.

Podczas dwóch lat następnych pobił wszystkie brytyjskie rekordy do 13 mil (20,9 km). Jego czas 13 m n. 24 sek. na 2 mile (3,2 km) powtórzony w roku 1897, był przez pewien czas rekordem światowym.

Tego samego roku klub, którego liczba członków stale wzrastała, wyłonił innego czołowego zawodnika, mianowicie J. Butlera. Butler wzbogacił osiągnięcia klubu o dwadzieścia rekordów marszu, od 14 mil (22,5 km) do 50 mil (80,5 km) — i na 8 godzin.

Wielu członków klubu brało ówczesnie zaszczytny udział w zawodach brytyjskich. Czołowymi zawodnikami aż do pierwszych lat obecnego stulecia, byli Burgess i Butler. Potem sławę ich podzielił O. Groenings, uzyskując wspaniałe wyniki w biegu przez płotki.

Groenings ustanowił w roku 1907 światowy rekord w biegu przez płotki na 300 jardów (274 m), przy płotkach wysokości 91 cm, osiągając czas 36,6 sek. W międzyczasie zaczął się wybijać młody biegacz, Will e Applegarth. W roku 1912 zaliczał się on już do najlepszych biegaczy świata, wówczas bowiem wyrównał w Kopenhadze rekord światowy na 100 m, wynoszący 10,6 sek. Applegarth był nie do pobicia na krótkich dystansach.

W roku 1914 zdobył dla swego klubu mistrzostwo W. Brytanii na 220 jardów (210 m) w czasie 21,2 sek., co oznaczało osiągnięcie drugiego z kolei wyniku, równego rekordowi światowemu.

Gdy w roku 1919 podjęto na nowo tradycję zawodów lekkoatletycznych, klub Polytechnic Harriers wystawił dwóch zawodników, którzy mogli mierzyć się z najlepszymi. A. G. Hill był tym, który zrobił z Sydney Woodersona biegacza na miarę światową, Harry Edwards był kolorowym lekkoatletą.

Wspaniała kariera Hilla na biegni osiągnęła punkt kulminacyjny, gdy zwyciężył on w biegu na 800 m (w czasie 1 min. 53,6 sek.) i na 1500 m (4 min. 1,2 sek.) na Olimpiadzie w Antwerpii w roku 1920. Wynik ten przez całe lata był najlepszym osiągnięciem brytyjskiego lekkoatlety.

Harry Edwardsowi nie poszczęściło się tak dobrze na Olimpiadzie, chociaż zdobył trzecie miejsce we wszystkich biegach krótkodystansowych. Dwa razy (1920 i 1921) zdobył mistrzostwo na ogólnobrytyjskich zawodach krajowych. W następnym roku zdobył on mistrzostwo na 440 jardów (402 m), obok sukcesów we finałach na 100 i 220 jardów. Jest to prawdziwe rzadkie wydarzenie, aby lekkoatleta zdobył potrójne mistrzostwo na ogólnokrajowych zawodach.

Po wycofaniu się z klubu Hilla i Edwardsa, zawiązał się Fred Gaby, który okazał się niezwykle szybkim biegaczem przez płotki w stylu klasycznym. Ośm okrotnie dochodził on do finałów krajowych mistrzostw w bie-

gu przez płotki na 120 jardów (110 m), zwyciężając pięciokrotnie, oraz zdobywając drugie miejsce w pozostałych trzech wypadkach.

Jego najlepszym wynikiem na 120 jardów przez płotki było 14,9 sek., w roku 1927. Gaby oddał swemu klubowi i krajowi wielkie usługi w dziedzinie lekkiej atletyki. Służył nadal sportowi, przekazując swoją wiedzę przyszłym zawodnikom.

Dwaj rówieśnicy Gaby'ego byli sławnymi członkami klubu Polytechnic Harriers: Jack Hanlon, biegacz na 400 m oraz Jack London, kolorowy biegacz, o atletycznej budowie ciała. W roku 1928 Jack London dobiegł jako drugi do mety w biegu na krótki dystans na Olimpiadzie amsterdamskiej, po Kanadyjczyku Percy Williamsie.

W roku 1929 zdobył on mistrzostwo brytyjskie na 100 jardów (91,4 m). Drugie miejsce w tym biegu zdobył przyjaciel Londona i jego kolega klubowy, Billy Simmons. Mając w sztafecie Jacka Londona i Simmonsa, klub Polytechnic Harriers wygrał z łatwością finały biegów 4x100 m. Klub zrestą zawsze był specjalistą w biegach sztafetowych. Hanlon na tych samych zawodach zwyciężył w biegu na 220 jardów (201 m) i 440 jardów (402 m).

Na pierwszych powojennych zawodach klub Polytechnic Harriers zdobył rekordową ilość zwycięstw. Oto zawodnicy, którzy zdobyli osiem pierwszych miejsc w roku 1946: E. Mc Donald Bailey — 100 jardów (91,4 m): 9,8 sek.; G. az 220 jardów (201 m): 22,3 sek.; Arthur Wint — 440 jardów (402 m): 48,4 sek.; oraz 580 jardów (505 m): 1 min. 54,8 sek.; Douglas Wilson — 1,6 km: 4 min. 17,4 sek.; S. Yarrow — bieg maratoński: 2 godziny, 43 min. i 14,3 sek.; D. C. V. Watts — skok wdal 711,2 cm i trójskok 14,29 m.

Członkostwo klubu jest dostępne dla każdego za niską opłatą 4 pensów tygodniowo. Instytut Politechniczny posiada we wszystkich dziedzinach sportu silne drużyny, szczególnie zaś w sekcji rowerowej, szermierce i w boksie.



Fulham przeciw Bury. Od lewej ku prawej: Lewin Freeman Radcliffe i Watson z Fulham, oraz Lindsay i Qulgfey w walce pod bramką Fulham.